

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

19 listopada 1972
novembre

Rok wydania XV Nr 47 (787)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FoIP-2373



FOT. CAF

Prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz złożył trzydniową oficjalną wizytę w Szwecji na zaproszenie premiera tego kraju Olofa Palme. Była to pierwsza w historii stosunków polsko-szwedzkich wizyta premiera rządu polskiego. Po ceremonii powitalnej na lotnisku Arlanda, premiera Piotra Jaroszewicza witała delegacja Polonii szwedzkiej w polskich strojach ludowych



Oba poniższe zdjęcia wykonane zostały jednego dnia. Pokryte śniegiem Zakopane i... w pełnej krasie złotej jesieni nadodrzański zakątek Opola — oto kontrasty październikowej aury

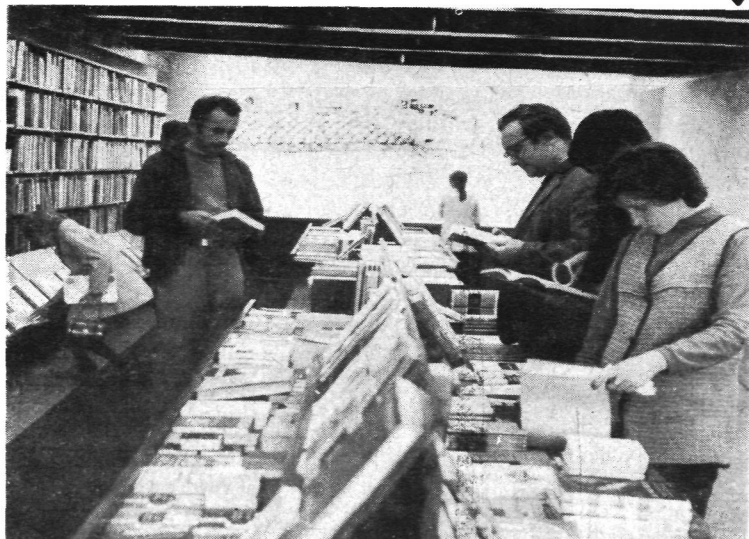


NASZA OKŁADKA

Pani profesor i uczeń. Jest co wspominać... Na str. 8 i 9 Daniel Olbrychski opowiada o tym, jak się uczył języka francuskiego.

Fot. J. Szewiński

W Sandomierzu, w dwóch stylowych kamieniczkach przy Rynku, znajduje się największa w woj. kieleckim księgarnia „Domu Książki”. Odwiedzana jest licznie przez sandomierzan w różnym wieku i przybyszów, każdy bowiem znajdzie tam interesującą i pouczającą go lekturę



W łódzkim ośrodku propagandy sztuki, mieszczącym się w Parku Sienkiewicza, grupa 13 rzeźbiarzy, projektantów przemysłowych i malarzy zorganizowała wystawę propozycji plastycznego ukształtowania całych osiedli mieszkaniowych. Idea przyswiewcająca twórcom wystawy jest dążeniem, aby osiedla mieszkaniowe różnicować pod względem oprawy plastycznej, aby ludzie z przyjemnością wracali po pracy do swego domu, a jego otoczenie wpływało na wyrobienie poczucia piękna i umiłowania sztuki na co dzień

Operacja „Przerzut II”. Takim kryptonimem określono transport gigantycznej koparki przez Wisłę z kopalni Piaseczno do kopalni Machów w tarnobrzeskim zagłębiu siarkowym. 14 dni trwała wędrówka koparki po specjalnie wznoszonym odcinkami niskowodnym moście. Kolosalny trud zespołu ludzi zatrudnionych przy tej operacji opłacił się — koparka nieprzydatna już w Piasecznie, kopalni machowskiej będzie służyła jeszcze co najmniej dwadzieścia lat

Ostatnia aukcja ogierów i klaczy hodowlanych na terenie Państwowej Stajni w Starogardzie Gdańskim cieszyła się wyjątkowym zainteresowaniem. Atrakcją dla zagranicznych kupców był m. in. bieg myśliwski i pokaz powozów



RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będiesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąp do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy — PARIS 17-ème.

Métro WAGRAM i ROME, tel. 622-55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu z przerwą obiadową do godz. 12).



KONFERENCJA ZWYCIĘSTWA

„Uznanie granicy na Odrze i Nysie naszym zwycięstwem”. Pod takim hasłem odbywała się XX Konferencja Krajowa Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie. Zwołano ją w dwadzieścia dwa lata po założeniu Stowarzyszenia, aby podsumować i ocenić wykonaną w tym okresie pracę oraz podjąć decyzję o dalszej działalności. Wymagała tego zmieniona sytuacja: granice zachodnie Polski są dziś już formalnie uznane przez jej zachodnich sąsiadów — nie tylko Niemiecką Republikę Demokratyczną, ale również i Niemiecką Republikę Federalną.

Konferencja odbywała się w Maison des Centraux w Paryżu, w sali wypełnionej delegatami, przybyłymi z terytorium całej Francji. Zainteresowanie obradami było bardzo duże. Uczestnicy konferencji zdawali sobie sprawę, że nadszedł moment podjęcia doniosłych decyzji.

Otwierając obrady przewodniczący Stowarzyszenia **prof. Maurice Bouvier-Ajam** — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego — podkreślił, że XX Konferencja Krajowa odbywa się w sytuacji zupełnie innej niż w latach poprzednich i udało się osiągnąć to, o co Stowarzyszenie walczyło od 22 lat.

Prof. Bouvier-Ajam przypominał, że Stowarzyszenie powstało, kiedy Polska miała już swe granice na Bałtyku, na Odrze i Nysie. Ustalone zostały one na mocy Układów Poczdamskich, ale brakowało aktu prawnego, który by potwierdził je raz jeszcze. Wielu ludzi upominało się o ten akt. Wielu ludzi było niespokojnych o przyszłość i niepokój ten był w pełni uzasadniony. Sprawiedliwość wymagała, aby aktu tego dla Polski — ofiary o-tatniej wojny — dokonać jak najszybciej. Ludzie, którzy działali chcieli na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie byli nie tylko przyjaciółmi Polski. Pracowali oni również dla sprawy pokoju, bowiem granica na Odrze i Nysie jest warunkiem pokoju w Europie. W tych okolicznościach powstała organizacja, która upominała się o realizację postanowień poczdamskich.

Zebrało się grono działaczy, szeregi ich rosły z roku na rok i aktywność Stowarzyszenia stawała się coraz głośniejsza. Dzisiaj, po 22 latach walki bez nadmiernej skromności stwierdzić można, że to, o co starało się Stowarzyszenie, zostało osiągnięte; ważny problem sprawiedliwości i bezpieczeństwa został uregulowany. Trzeba było przez wiele lat walczyć z propagandą rewizjonistyczną. Domagając się sprostowań w publikacjach i podręcznikach, żądać usuwania napisów na mapach: „Pod tymczasową polską administracją”. Od dłuższego czasu wielu ludzi przychodziło do działaczy ze Stowarzyszenia i sygnalizowało, gdy działo się coś w tym zakresie nieprawidłowego oraz prosiło, aby natychmiast reagować. Jeszcze 15 lat temu, ludzie, którzy występowali w Niemczech Zachodnich na rzecz uznania granicy na Odrze i Nysie posądzeni byli o nastawienie antyniemieckie. Obecnie to również się zmieniło. **Prof. Bouvier-Ajam** podkreślił, że nastawienie Stowarzyszenia nigdy nie było antyniemieckie. Wprost przeciwnie, działacze Stowarzyszenia widzieli w uznaniu zachodnich granic polskich interes samych Niemców. Zwycięstwo Stowarzyszenia polega na tym, że ono pierwsze wystąpiło otwarcie w sprawie formalnego uznania nienaruszalności granicy na Odrze i Nysie i Stowarzyszenie pierwsze poruszyło francuską opinię publiczną. Obecnie układ z Niemcami

Zachodnimi został ratyfikowany. Cel działalności Stowarzyszenia został osiągnięty.

W dalszym ciągu swego przemówienia nawiązał **prof. Bouvier-Ajam** do sytuacji w Polsce, do zmian, jakie nastąpiły w ostatnich dwóch latach. Obecnie, po pomyślnym załatwieniu spraw związanych z bezpieczeństwem granic, Polska zwraca uwagę specjalnie na osiągnięcie równowagi społecznej i ekonomicznej. Przed Stowarzyszeniem „Odra-Nysa”, stwierdził **p. Bouvier-Ajam**, staje pytanie, co robić trzeba dalej. Dalsza akcja Stowarzyszenia nie jest obecnie już potrzebna, ale rozstanie się obecnie grono tak silnie zespolonych ze sobą działaczy byłoby niewybaczalne. Osobistym życzeniem **profesora Bouvier-Ajam** byłoby, żeby wszyscy członkowie Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie przyjęli obecnie jako swoje Stowarzyszenie „France-Pologne”. Przy końcu konferencji konieczne jest podjęcie decyzji, która jest bardzo ważna, od niej bowiem zależą losy przyjaźni francusko-polskiej.

Bardzo interesujące sprawozdanie z działalności stowarzyszenia złożył **p. Aleksy Krakowiak** — sekretarz generalny, który jako młody człowiek brał udział w jego zakładaniu i pierwszych pracach.

DALSZY CIĄG NA STRONIE 4

GRA WARTA ŚWIECZKI

W trakcie ostatnich lat „Tygodnik Polski” zmienił się i ulepszył. Taki pogląd wyraża w listach do redakcji i w rozmowach z redaktorami naszego pisma spora część czytelników. Cieszy nas to ogromnie. Wszystkie nasze wysiłki zmierzają przeciw do tego, aby „Tygodnik” stawał się pismem coraz to ciekawszym, coraz to doskonalszym.

Ale o stopniu doskonałości gazety decyduje nie tylko wyobraźnia i talent jej radaktorów. Jakość każdego pisma zależy od jego dochodów, tzn. m. in. od ilości jego czytelników.

„Tygodnik Polski” nie jest pismem bogatym. Jego dochody są niewielkie.

Ale możemy — Ty, Czytelniku, możesz — powiększyć te dochody przysparzając „Tygodnikowi” abonentów.

Wspierajcie „Tygodnik Polski”. Nakłaniajcie swoich krewnych i znajomych do kupowania naszego pisma. Zwiążmy się wszyscy łańcuchem solidarności. Jeśli każdy nasz abonent czy sympatyk weźmie sobie sprawę przysporzenia „Tygodnikowi” prenumeratorów do serca, za kilka tygodni liczba naszych czytelników może się zwiększyć dwukrotnie. Może się nawet potroić.

Gra jest warta świeczki. Zaangażujmy się w niej bez reszty. Przyczynmy się wszyscy do dalszego ulepszenia i do okrzepnięcia naszego pisma.

KIEDY ODWIEDZASZ KUMÓW, ZNAJOMYCH I KREWNYCH
PRZYSZPARZAJ SWEMU PISMU CZYTELNIKÓW PEWNYCH!



KONFERENCJA ZWYCIĘSTWA

P. Krakowiak przypomniał wiele nazwisk ludzi, którzy zaangażowali się w obronę granicy na Odrze i Nysie od początku, od 1950 r. W ich gronie znalazł się **p. Natalys Dumez** — założyciel sieci Ruchu Oporu „La Voix du Nord”. W tym samym regionie działał na rzecz „Odry-Nysy” **p. Koszykowski, pani Gondek, pp. Tomkiewicz, Dworniczak, Antoniak, Kubiak i Kroll** — zmarli przed paroma dniami. Niektórych zmarłych, jak np. **profesora Montgourion**, pragnęła zastąpić żona, aby udział rodziny w słusznej sprawie nie uległ osłabieniu. Do przyjaciół swych zaliczało Stowarzyszenie **pp. Paul Boncourt, Edouard Daladier, André Ulmann**. W St. Quentin **p. Kornecki** do 90-go roku życia pracował wytrwale dla Stowarzyszenia. W Paryżu **mecenas Jagoszewski** jednoczył emigrację wokół idei „Odry-Nysy”. W Dijon **mecenas Bugnet** organizował wraz z **p. Rozenbergiem** pierwszą we Francji wystawę na temat polskich Ziemi Zachodnich. **P. Mieczysław Proch** był pierwszym, który oddał zespół folklorystyczny Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes do dyspozycji Stowarzyszenia „Odra-Nysa”. W pionierskich latach istnienia Stowarzyszenia administrację jego prowadziła **p. Léo Neubauer** i do obecnej chwili pozostała na tym stanowisku. Wspominał z kolei **p. Krakowiak** trzech ministrów: **pp. Paul Bastid, Xavier Deniau i André Caillaet**, którym „Odra-Nysa” nie zapomina oddanych wielkich usług. Obecni członkowie prezydium Stowarzyszenia: **prof. Grosclaude**, który odznaczał się zawsze jasnym sposobem stawiania problemów i nigdy nie oddzielał sprawy zachodniej granicy Polski od sprawy pokoju w Europie oraz **prof. Bouvier-Ajam**, który jest dosłownie rozrywany, zapraszany nieustannie do wygłaszania odczytów, do pisania artykułów, listów, do podejmowania interwencji i który nigdy nie odmawia Stowarzyszeniu — obydwojcie przewodniczący „Odry-Nysy” oddali Stowarzyszeniu ogromne usługi. Stowarzyszenie miało szczęście posiadając takich przewodniczących, stwierdził **p. Aleksy Krakowiak**. Przed nimi przewodniczył Stowarzyszeniu **p. Henri de Korab** — przewodniczący-założyciel „Odry-Nysy”, **p. Alicja Halicka, dr Irena Stróżecka**. Pierwszy okres działalności Stowarzyszenia był bardzo trudny. Od dnia, w którym General de Gaulle zabrał głos na temat granicy zachodniej Polski, działalność stała się łatwiejsza. Od tej pory większość opinii publicznej znalazła się po stronie obrońców granicy na Odrze i Nysie. Reperkusje działalności Stowarzyszenia dawały się odczuć w Anglii, Ameryce, w Szwajcarii, w Belgii, a wreszcie i w samych Niemczech Zachodnich. No i wreszcie zwycięstwo zostało osiągnięte: zawarcie układów Polski z NRF oraz ratyfikacja ich uwiaryczyły dzieło, nad którym pracować trzeba było tyle lat. Czujni musimy pozostać nadal, podkreślił **p. A. Krakowiak**, ale utrzymywanie dalsze Stowarzyszenia, którego główny cel został osiągnięty, jest niepotrzebne. Biuro krajowe „Odry-Nysy” wypowiedziało się za tym, żeby członkowie Stowarzyszenia przeszli masowo do Stowarzyszenia „France-Pologne”, tutaj bowiem misja ich została spełniona.

W dyskusji, która wywiązała się po przemówieniu przewodniczącego i po sprawozdaniu sekretarza generalnego, zabierało głos bardzo wiele osób. Byli to dawni, zasłużeni działacze „les vieux de la vieille”, jak nazywał ich **prof. Bouvier-Ajam**.

P. Józef Forys z Montchanin poparł od razu wniosek przejścia członków „Odry-Nysy” do „France-Pologne”, co wpłynęłoby na podtrzymanie polskiego życia organizacyjnego. Profesor Sorbony **p. Jean Fabre** z uznaniem stwierdził, że działacze z „Odry-Nysy” osiągnęli bardzo dużo, dopinając wyczonego sobie celu. W imieniu Stowarzyszenia „France-Pologne”, którego jest przewodniczącym podkreślił, że odtąd pracować trzeba razem w duchu wzajemnego zaufania i przyjaźni.

Mówiąc o tym, że XX Konferencja Krajowa „Odry-Nysy” jest konferencją zwycięstwa, **p. Yves Grenet**, działacz Światowego Ruchu Obrońców Pokoju przypomniał jednocześnie o uregulowanej ostatecznie sytuacji organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

P. Stanisław Kubiak, działacz Stowarzyszenia z Avion, mówił o zasługach wielu ludzi, którzy ofiarnie chodzili od domu do domu, zbierając podpisy pod petycje zbiorowe, rozprowadzając biuletyn Stowarzyszenia, ulotki. **P. sędzia Jean Schwach** z Nancy również wyraził gorące uznanie dla ludzi ze Stowarzyszenia „Odry-Nysy” i zachęcił ich, aby przeszli masowo do Stowarzyszenia „France-Pologne”, które bardzo ich potrzebuje.



Przewodniczący Stowarzyszenia „NRF-Polska” — profesor Walter Fabian z Düsseldorfu oświadczył, że ma trzy ojczyzny: Niemcy, Francję i Polskę

Zgodnie z tradycją, wszyscy uczestnicy konferencji udali się o godzinie 12 pod Łuk Triumfalny, aby złożyć wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza. Po wspólnym obiedzie wzniesione zostały obrady pod przewodnictwem drugiego członka prezydium Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie **p. profesora Pierre Grosclaude**.

W dłuższym przemówieniu omówił **p. przewodniczący Grosclaude** wydarzenia, które doprowadziły do zwycięstwa, do osiągnięcia celu postawionego sobie 22 lata temu. Stwierdzając, że obecne stosunki francusko-polskie są doskonałe, że do ich zacieśnienia przyczyniła się bardzo wizyta Edwarda Gierka we Francji, **prof. Grosclaude** wyraził



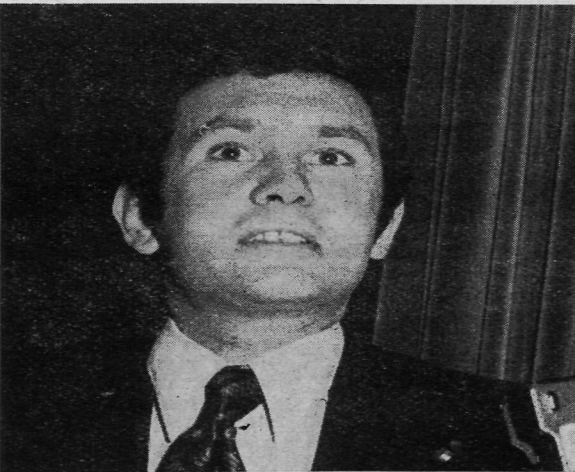
P. Mathilde Gabriel Péri gratulowała Stowarzyszeniu i mówiła o francusko-polskim braterstwie broni i przypomniała o licznych ofiarach ostatniej wojny

przekonanie, że „France-Pologne” powinna skupić wszystkich działaczy „Odry-Nysy”, że idea fuzji obu stowarzyszeń wydaje się słuszną.

Do idei tej odniósł się z pewną rezerwą **p. mecenas Roger Bugnet** twierdząc, że czujność jest dzisiaj, po ratyfikacji układów, nadal potrzebna i że rozwiązywanie w tej chwili Stowarzyszenia „Odra-Nysa” byłoby przedwczesne.

W imieniu Stowarzyszenia Rozstrzelanych i Wymordowanych Rodzin Francuskich **p. Mathilde Gabriel Péri** pogratulowała Stowarzyszeniu osiągniętego zwycięstwa i przypomniała o braterstwie broni Francuzów i Polaków.

P. Marcel Deville — sekretarz generalny Federacji Radykalno-Socjalistycznej z departamentu Meurthe-et-Moselle mówiąc z zadowoleniem o zawartym pomiędzy Polską a NRF układzie zwrócił



Prof. Fabrice Ulmann przypomniał, że po uznaniu granicy na Odrze i Nysie rozwiązywać należy inne problemy związane z bezpieczeństwem w Europie



Redaktor naczelny „L'Humanité” p. René Andrieu przekazał zebrany pozdrowienia od Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej

uwagę, że przyjaźń dla Polski jest istotnie bardzo żywa we Francji, okazuje się to szczególnie w takich momentach, jak np. podczas wizyty Edwarda Gierka.

Bardzo oczekiwane było przemówienie **prof. dr Waltera Fabiana** z Düsseldorfu, przewodniczącego Stowarzyszenia „NRF-Polska”, które działa w Niemczech Zachodnich i któremu przewodniczył przedtem **p. Paul Wolf**. **Prof. Fabian** mówił bardzo serdecznie o Polsce, którą zna, w której czuje się bardzo dobrze i którą uważa, obok Niemiec i Francji, za swoją trzecią ojczyznę. Mówca podkreślił, że praca Stowarzyszenia, któremu przewodniczy w Niemczech, jest bardzo potrzebna dla sprawy poko-



O zmieniających się na korzyść stosunkach i o lepszej atmosferze w kontaktach z Niemcami mówił dyrektor Ecole Normale w Blois prof. Jean Haremza

ju i dlatego i on, i inni ludzie należący do niego gotowi są kontynuować ją dla dobra narodów i dla pokoju świata.

Zwycięstwo, odniesione w sprawie ostatecznego uznania granicy na Odrze i Nysie, jest dziełem wszystkich ludów, które walczyły o pokój, a wśród nich także i Niemców — stwierdził redaktor naczelny dziennika „Humanité”. **P. René Andrieu**, przekazując uczestnikom konferencji wyrazy sympatii w imieniu Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej. Zwycięstwo to jest nieodwracalnym faktem historycznym i jednocześnie punktem wyjścia do dalszych prac o zabezpieczenie pokoju w świecie. Przyczynić się do tego dzieła powinna konferencja w sprawie bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Francja jest zainteresowana w stworzeniu na naszym kontynencie systemu bezpieczeństwa opartego o traktat.



Jednym z założycieli Stowarzyszenia jest p. dr Irena Stróżecka. Wspomniała ona w przemówieniu założyciela „Odry-Nysy” Henri de Korab-Kucharskiego



Mecenas Roger Bugnet przestrzegł przed możliwością odrodzenia się niebezpieczeństwa rewizjonizmu niemieckiego, zalecał zachowanie czujności

Pozdrowienia od Komitetu Krajowego Stowarzyszenia „Polska-Francja” w imieniu przewodniczącej p. Haliny Skibniewskiej — wicemarszałka Sejmu oraz w imieniu własnym przekazał zebrany p. Leszek Kołodziejczyk — dziennikarz przybyły z Warszawy. Wszystkim, którzy przyczynili się do uznania granicy zachodniej Polski wyraża Stowarzyszenie „Polska-Francja” serdeczną wdzięczność.

Na temat zmiany w opinii w Niemczech, na temat powstającego lepszego klimatu w stosunkach międzynarodowych i na planie oficjalnym, rządowym, i na planie bezpośrednich kontaktów ludzkich, mówił profesor Jean Haremza — dyrektor Ecole Normale w Blois.



Ponieważ nie ma już oficjalnej kontestacji granic, uwagę skupiamy na sprawie przyjaźni z Polską, mówił działacz radykalno-socjalistyczny z departamentu Meurthe-et-Moselle p. Marcel Deville

Przekonywające argumenty za połączeniem się Stowarzyszenia „Odra-Nysa” ze Stowarzyszeniem „France-Pologne” wymienił p. Georges Jouneau — sędzia, Compagnon de la Libération du Général de Gaulle, zasłużony bojownik Ruchu Oporu i partyzant z Vercors. P. Jouneau stwierdził, że istnienie Stowarzyszenia „Odry-Nysy” mogłoby dawać broń w ręce ludzi kontestujących granicę zachodnią Polski, a tego należy unikać. Czujność w tej sprawie potrzebna będzie nadal, ale działalność Stowarzyszenia, które specjalnie zajmowało się obroną

DALSZY CIĄG NA STRONIE 14



Wysiłki nasze uwiecznił sukces stwierdził p. Jean-Yves Beigbeder, prezes Compagnie Générale d'Études Économiques et des Recherches Appliquées



Na temat działalności burgundzkiego komitetu „Odry-Nysy” mówił p. Beniamin Rozenberg z Dijon, założyciel tamtejszego Komitetu, który nie opuszcza szeregów Stowarzyszenia mimo utraty wzroku



Prezydium konferencji. Przemawia ambasador Polski pan Emil Wojtaszek. Na lewo sekretarz generalny Stowarzyszenia pan Aleksy Krakowiak i przewodniczący obradom profesor Pierre Grosclaude

RESOLUTION DE LA XXème CONFERENCE NATIONALE DE L'ASSOCIATION ODER-NEISSE

La reconnaissance des frontières occidentales de la Pologne sur l'Oder et la Neisse est une grande victoire de la paix. Elle est une victoire due à la ténacité du peuple polonais mais aussi à la lutte des peuples d'autres pays d'Europe, parmi lesquels il ne faut pas oublier les démocrates d'Allemagne fédérale. Elle est notre victoire.

Depuis sa création en 1950, l'Association pour le respect des frontières sur l'Oder et la Neisse a agi afin d'éclairer l'opinion et le gouvernement français sur ce problème. Elle a eu la joie de constater les progrès faits d'année en année par cette cause juste. Elle estime aujourd'hui avec satisfaction et fierté qu'elle a accompli son oeuvre et atteint son but.

Chacun des membres de notre Association est conscient cependant qu'il faut demeurer vigilant, car les forces dangereuses que nous avons dénoncées depuis des années subsistent encore en Allemagne de l'Ouest. La Conférence des Etats pour la sécurité européenne, dont nous appelons la réunion de tous nos vœux, prendra évidemment acte du caractère irréversible des engagements internationaux récents et elle contribuera en outre au règlement du contentieux européen, faisant progresser ainsi la paix dans le monde.

En défendant les frontières occidentales de la République Populaire de Pologne sur l'Oder et la Neisse, nous donnons un témoignage d'amitié sincère et fraternelle entre la France et la Pologne. La même lutte n'est plus nécessaire. Mais l'action pour un renforcement de l'amitié traditionnelle entre nos deux pays, pour le développement des échanges économiques et culturels doit être accrue. C'est à cette action que nous, membres de l'Association Oder-Neisse, voulons consacrer nos forces. C'est à elle que nous appellerons toujours davantage de Français à se joindre au cours des années à venir.

La Conférence nationale mandate le Bureau national d'Oder-Neisse pour étudier dans les mois à venir les modalités pratiques de la fusion avec l'association-soeur France-Pologne, avec laquelle tant de buts nous sont communs. Une Assemblée générale de l'Association Oder-Neisse devra être réunie au cours de l'année 1973 pour se prononcer sur les conclusions retenues par le Bureau national de l'Association et la Conférence nationale laisse à son initiative la date et le lieu de sa convocation.

Vive la frontière Oder-Neisse!
Vive l'amitié entre le peuple français et le peuple polonais!
Vive la paix en Europe et dans le monde!

J.P. i F. SKWARA ZAPRASZAJĄ

Na uroczysty wieczór galowy

czwartek 23 listopada o godzinie 21

THEATRE DES CHAMPS ELYSEES

15, avenue Montaigne – PARIS 8-ème

NA JEDYNY RECITAL

SŁYNNEGO POLSKIEGO PIANISTY

MIŁOSZA MAGINA

w programie: utwory Fryderyka Chopina

Przedsprzedaż biletów czynna od 9 listopada

◆ W Théâtre des Champs Elysées

codziennie od 11-ej do 18-ej

telefonicznie: 225.44-36

◆ We wszystkich innych agencjach



Ceny miejsc: od 10 do 35 fr.

Wyłączność NO TO CO

69, PLACE de la Réunion

PARIS 20-ème tél: 366-18-96

Ceny i praca

LE przyniosłeś pieniędzy? Może dali ci więcej? Tyle rzeczy trzeba kupić na zimę! Takie słowa słyszy się w każdym chyba domu. I nie tylko w Kraju. Każda rodzina planuje na swój sposób swój budżet. Żeby starczyło na pokrycie niezbędnych potrzeb. Żeby odłożyć na letni urlop. Zaoszczędzone pieniądze złożone na książeczkach oszczędności w Kraju osiągnęły ostatnio rekordowe kwoty. Zbiera się więc pieniądze nie tylko na zakup rzeczy, ale także na coś większego. Na mieszkanie. Na motocykl czy samochód. Coraz częściej właśnie myśli się o kupnie własnych „czterech kółek” — jak mawia się w Kraju. Ale znaczną część tego co zarobi ojciec, matka, mąż czy żona przeznaczają na żywność. Od cen żywności zależy cała reszta sprawunków. Stąd niedawno w moim domu przypominano mi: jak to będzie z cenami żywności?

Powinienem sam o tej sprawie pamiętać, ale jakoś tyle się ostatnio zebrało spraw do załatwienia, że o cenach nie pomyślałem. Na początku roku 1971 rząd uchylił decyzję co do podniesienia cen żywności. Ceny te zwiększono w grudniu 1970 r. Nie wracajmy już do tych dni. Jednocześnie z powrotem do poprzednich cen nowe kierownictwo państwa postanowiło, że przez dwa lata, to znaczy przez rok 1971 i 1972 ceny żywności będą „zamrożone”, nie będą zmieniane. Dotyczyło to postanowienie przede wszystkim mąki, chleba, kasz, makaronów, mięsa, mleka, serów, tłuszczów, cukru i soli. Jeżeli w ciągu tych dwóch lat podniesiono ceny niektórych artykułów przemysłowych, to jednocześnie obniżono ceny innych.

Spółceństwo w Kraju oczekiwało teraz, pod koniec roku 1972, co będzie dalej? Rząd obietnicy dotrzymał, zgodnie ze swoją zapowiedzią. Ceny żywności przez dwa lata nie podnoszono. Ale co będzie w roku 1973?

Odpowiedź społeczeństwo w Kraju już otrzymało. Zamrożenie cen na podstawowe artykuły żywnościowe przedłużono na dalszy rok. Znikły obawy, iż podwyżki płac, jakie w wielu zawodach wprowadzono nie zostaną pochłonięte przez zwiększenie kosztów utrzymania. Społeczeństwo w Kraju z uwagą obserwuje co dzieje się w innych państwach.

Widzi zarówno postępy, osiągnięcia, ale widzi także kłopoty, jakim wiele państw i rządów musi stawić czoła. To, co ekonomiści nazywają „ruchami cen” zauważyć można w wielu, bardzo wielu państwach o wiele bogatszych od Polski. Co więc wpłynęło na to, że decyzja o utrzymaniu poprzednich cen została rozciągnięta i na rok 1973?

W komentarzach prasy krajowej często określa się przyczyny tego postanowienia jako „rezultaty pracy całego społeczeństwa”. I to jest prawda. Tym bardziej trzeba ten fakt podkreślić, że — jak pamiętamy w grudniu 1970 roku — atmosfera w Kraju nie była dobra i wydawało się, że będzie bardzo trudno rozproszyć czarne chmury, jakie zebrały się nad gospodarką w Kraju.

Można by w tym miejscu przytoczyć wiele liczb, danych i zestawień, które świadczyłyby o dobrych wynikach działalności gospodarczej w Kraju. Ograniczmy się jednak tylko do najważniejszego w końcu stwierdzenia: na ogół przekroczone zadania, jakie wyznaczono w planie pięcioletnim. Widzimy postęp w produkcji przemysłowej i rolnej. Nowy duch, jaki zaznaczył się po zmianach grudniowych dziś daje całkiem już materialne i konkretne wyniki.

W tej chwili notujemy więc w Kraju zjawisko podnoszenia płac z jednoczesnym utrzymaniem cen żywności na starym, dotychczasowym poziomie. Czy można wobec tego powiedzieć, że dobrze byłoby trochę pofolgować i zwolnić tempo pracy? Otóż nie. Utrzymanie dobrej koniunktury wymaga w dalszym ciągu solidnej pracy tam, gdzie solidnie pracowano i szybko, wyeliminowania zjawisk lenistwa, braku odpowiedzialności i złej roboty tam, gdzie ot się jeszcze zdarza. Po prostu innego wyboru nie ma. Hasło dobrej roboty obowiązywać musi wszędzie. Kraj dokłada dużych starań, żeby na arenie międzynarodowej pozyskać sobie partnerów, którzy

swoimi osiągnięciami służyli jako wzór i którzy mogliby pomóc w dalszym rozwoju gospodarki. Oczywiście nie za darmo. Polska jest już dziś państwem, które pochwalić się może nowoczesnym przemysłem i jeśli mówi się w Kraju o pomocy, to ma się na myśli korzystną wymianę dóbr, pomysłów, patentów i technologii na zasadzie wspólnych korzyści.

W Kraju z wielkim zadowoleniem wita się nawiązanie współpracy z każdym państwem bez względu na jego ustrój. W wypadku Francji dochodzi jeszcze uczucie serdecznej współpracy, przyjaźni i wielkich tradycji historycznych. Wydaje się, a może raczej jest to jasne i oczywiste, iż wszyscy ludzie polskiego pochodzenia mogą pomóc Krajowi w jego wysiłkach podniesienia poziomu życia. Nie mam na myśli indywidualnego pomagania rodzinie w Kraju. Nie o to chodzi. Chodzi o stworzenie dobrego klimatu wobec Kraju wszędzie tam, gdzie żyją osoby z polskością związane. Osiągniemy ten cel poprzez dobrą pracę w państwie, w którym zapuściliśmy korzenie i które stało się już naszym domem.

Dobra opinia wpływa na wyrobienie sobie obrazu państwa, z którego się wywodzimy. Dobrą robotę dla Kraju, dla ludzi w nim zamieszkujących można wykonać poprzez znajomość jego problemów, jego osiągnięć i kłopotów, poprzez wyrobienie sobie obiektywnego obrazu współczesnej Polski. Abyśmy mogli w dyskusji na tematy polskie zaprezentować przyjacielom, sąsiadom, kolegom w pracy rzeczywisty obraz Polski. Żebyśmy mogli przedstawiać Kraj jako wspólnotę milionów ludzi, którzy o wolność dla tego Kraju na różnych frontach walczyli i ginęli. Dziś te fronty zmieniły się. Dziś frontem, jeśli tak można powiedzieć, jest praca i nauka. Jest staranie o lepsze życie narodu.

HENRYK KAWKA

MARIA SKŁODOWSKA-CURIE

w 105 rocznicę urodzin

SPEŁNIONE MARZENIA



O sobie

Mam chęć bodaj największe szaleństwo zrobić, byle tylko nie było wiecznie to samo.

Głowa moja tak się pali, tak pełna jest projektów. Już póki życia, będą zapalką nad zapalkami.

Kiedy mi mówią o moich „wspaniałych pracach” wydaje mi się, jak gdybym już umarła, że byłoby im znacznie wygodniej chwalić mnie gdybym nie żyła.

O życiu

Bardzo nam się życie popsło od czasów honorów i sławy.

Narażamy się na wiele rozezarów, jeśli wszystkie nasze życiowe zainteresowania uzależniamy od uczuć burzliwych, jak miłość...

O ludziach

Nie można mieć nadziei na skierowanie świata ku lepszym drogom, o ile się jednostek nie skieruje ku lepszemu.

Człowiek nigdy nie ogląda się na to co zrobione, ale na to patrzy, co ma przed sobą do zrobienia.

Im bardziej się człowiek starzeje, tym mocniej czuje, że umiejętność cieszenia się chwilą bieżącą jest cennym darem, podobnym do stanu łaski.

O obowiązkach

Bezpośrednim obowiązkiem każdego z nas jest dopomagać tym, którym możemy się stać najbardziej użyteczni.

Niech każdy z nas, jak jedwabnik, tką swój kokon i nie żąda wyjaśnień po co i na co.

O nauce

Prawdziwe powołanie naukowe jest czymś niezwykle cennym i kruchym; głupotą i zbrodnią jest pozwolić marnować się tym rzadkim skar-bom.

Nauka jest czymś bardzo pięknym. Uczony jest w swym laboratorium nie tylko technikiem, lecz również dzieckiem, wpatrzonym w zjawiska przyrody, wruszające, jak baśń czarodziejska.

Lata dziewięćdziesiąte ubiegłego wieku. Paryż, Sorbona.

Duże sale laboratorium zakładu fizyki. Przy jednym ze stołów młoda, jasnowłosa dziewczyna z Polski. Skupiona i uważna, pochylona nad jakąś retortą — nie wyróżniająca się niczym wśród zagrożonych w pracy, poubieranych w długie, szare fartuchy — studentów. Zjawiała się zwykle jako jedna z pierwszych, wychodziła — ostatnia, gdy woźny zamykał laboratorium.

Maria Skłodowska miała wówczas 25 lat. Przyjechała do Paryża z głębokim pragnieniem studiowania na Sorbonie nauk matematyczno-fizycznych. Marzyła o tym od dawna. Teraz marzenia te stały się rzeczywistością. Nieprzeciętnie uzdolniona, pracowita, przyzwyczajona do samodzielności, wytrwała — zdaje z pierwszą lokatą licencjat z fizyki w 1893 r., w rok później licencjat z matematyki. W tym samym roku poznaje Piotra Curie — znanego już wówczas fizyka.

Młodzi od razu przypadli sobie do gustu. Podobne usposobienie, ten sam stosunek obojga do życia i nauki — sprzyjały przyjaźni, która wkrótce przerodziła się w miłość. Ale Maria nie mogła się zdecydować — długo nie dopuszcza do siebie myśli o małżeństwie. Wyjść za mąż za Francuza, pozostać we Francji? W jej oczach oznacza to niemal wyrzeczenie się własnej Ojczyzny. My, Polacy, nie mamy prawa opuszczać naszego Kraju, gdy ten Kraj jest gnębiony. Boi się, że pozostanie we Francji, przekreśli wszystkie jej plany służenia Ojczyźnie. Ale Piotr Curie potrafi być wytrwały. Czyni wszystko, aby Marię przekonać. W jednym z listów pisze: „Byłoby to jednak piękną rzeczą, o której nie śmiem myśleć, gdybyśmy mogli spędzić życie razem, pochłonięci naszymi marzeniami — Pani marzeniem patriotycznym, naszym marzeniem humanitarnym i naszym marzeniem naukowym”. Piotr dopiął swego. Na wieść o zaręczynach brat pisze z Warszawy: „Sądzę, że postąpiłaś słusznie idąc za głosem serca (...) znając Ciebie jestem pewien, że z całej duszy zawsze pozostaniesz Polką. (...) Co do mnie — wolę sto razy widzieć Cię w Paryżu szczęśliwą i zadowoloną, niż tu — w Kraju — złamana przez poświęcenie całego życia i zbyt wygórowane pojęcie obowiązku.”

Małżonkowie Curie stworzyli wzór harmonii rodzinnej. Wzajemny szacunek i miłość opromieniały pracę naukową — główny cel ich życia. Pracując razem w laboratorium spędzali całe dnie. Nawet przyjeżdżając na świat córeczki — Ireny — nie zmieniło zasadniczo tego trybu życia. Tyle że teraz Maria musiała dokonywać nadludzkich wysiłków, by pracą naukową harmonijnie połączyć z obowiązkami pani domu i matki...

Pierwsze wielkie sukcesy naukowe nie dały długo na siebie czekać. Odkrycie dwóch nowych radioaktywnych pierwiastków — Polonu (nazwanego tak przez Marię na cześć swej Ojczyzny) i Radu — powinno było zadowolić ambicje uczonych. Ale dla nich to dopiero pierwszy etap pracy. W niezmiernie prymitywnych i ciężkich warunkach dwoje entuzjastów rozpoczęło prace nad uzyskaniem radu w czystej postaci. Prace te trwały cztery lata.

Rok 1903 przynosi **Nagrodę Nobla** w dziedzinie fizyki za odkrycie promieniotwórczości dwóch pierwiastków chemicznych, w roku następnym urodziła się Ewa.

Ewa jest jeszcze maluchem wymagającym czulej opieki rodziców, gdy tragiczna śmierć zabiera Piotra — ginie pod kołami powozu. Na barki Marii spada cały ciężar opieki nad dwojgiem dzieci, cały ciężar kontynuowania rozpoczętych badań naukowych.

Sorbona ofiarowuje jej katedrę, tę samą, którą kierował Piotr. Po raz pierwszy kobieta zostaje profesorem tej uczelni. W 1910 Maria osiąga swój wielki cel naukowy — uzyskuje metaliczny rad, za co w roku następnym zostaje jej przyznana **po-wtórnie Nagroda Nobla**. (Do dziś jest to jedyny dwukrotny laureat naukowy tej nagrody).

Maria Skłodowska-Curie wszystkie swoje badania naukowe prowadziła we Francji, ale nigdy nie zerwała kontaktu z krajem ojczystym, który co kilka lat odwiedzała. Przy jej pomocy powstała w Warszawie Pracownia Radiologiczna, której była kierownikiem honorowym, do końca życia służąc



Maria Skłodowska-Curie z córkami: Ireną i Ewą



Maria i Piotr Curie w pierwszych latach małżeństwa

29 maja 1932 roku odbyło się uroczyste otwarcie Instytutu Radowego w Warszawie, na które przybyła z Paryża Maria Skłodowska-Curie



DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14

Il y a 80 ans environ une jeune étudiante polonaise — Marie Skłodowska soulevée par une passion ardente pour la science décidait de venir poursuivre ses études en France en croyant qu'un jour elle pourait apporter son aide à sa patrie opprimée.

Mais Marie n'est pas repartie en Pologne. C'est en France qu'elle a effectué tous ses travaux de recherche couronnés deux fois par le prix Nobel et le poste de professeur à la Sorbonne.

Malgré tous ces hommages, la vie de cette grande savante avait été pourtant marquée par une extrême modestie et le désintéressement. Elle l'avait consacrée totalement à la cause de l'humanité. Marie ne cherchait pas la renommée. La gloire était pour elle un pesant fardeau. La notion de profit personnel lui était étrangère. Elle n'a jamais breveté aucune de ses inventions.

Bien qu'elle ait passé la plupart de sa vie en France, Marie n'a jamais perdu le contact avec son pays natal qu'elle visitait souvent. Elle aida à créer un laboratoire de radiologie à Varsovie et en prit la direction scientifique. Grâce à son initiative un Institut du Radium fut également créé dans la capitale polonaise. Aujourd'hui il porte le nom de Marie Skłodowska-Curie et devant son bâtiment, dans un square, se dresse le monument de sa fondatrice.



Le professeur, Mme Szybowska et l'élève, le célèbre acteur polonais Daniel Olbrychski

Le professeur et



...maintenant je ne connais que des chansons co... gaillardes Daniel, gaillardes!

Elève Olbrychski, à vous

Comme le cheveu, il a la barbe blonde tirant nettement sur le roux. Il semble fatigué, s'il est là c'est parce que pour rien au monde il n'aurait osé refuser une demande de son professeur qui lui enseigne le français au lycée Batory.

Parlons-nous français ou polonais? — Mme Szybowska est catégorique: français.

— J'avais d'abord choisi la langue anglaise au lycée, je me disais que j'apprendrai le français à la maison, avec ma mère. Par hasard, Mme Szybowska est venue et a dit, «ça m'est égal qu'il y ait un groupe français ou un groupe anglais. J'ai un peu de temps, je vais faire un exercice avec vous, vous montrer quelques mots de français...» Et j'ai été tellement enchanté de vous Madame, que j'ai changé, c'est vrai. Après cette leçon, grâce à vous, j'ai changé et pas seulement moi.

— La même chose se répète presque chaque année — confirme Mme Szybowska —, l'horaire n'est pas encore organisé, on est obligé de les prendre ensemble.

— Quand j'ai été pour la première fois au Festival de Cannes avec la délégation du cinéma polonais, j'étais aussi pour la première fois à l'étranger. C'était pour le film „Cendres” de Wajda, Radio Monte-Carlo a fait une interview avec moi, on m'a demandé, combien de fois étiez-vous en France, depuis combien de temps vivez-vous en France? J'ai dit: jamais, c'est la première fois, d'ailleurs c'est mon premier jour en France — Alors d'où connaissez-vous le français? — A l'école. — Combien de temps? — Quatre ans. Et c'est la vérité, trois fois par semaine.

— Quel élève, quel écho — s'exclame Mme Szybowska — Pas un récepteur passif... Je me rappelle avec quel enthousiasme il récitait le „Cancre” de Prévert. L'élève devant le tableau que l'on torture...

— J'ai oublié déjà, maintenant je ne connais plus les chansons co...

— Daniel! on dit gaillardes, gaillardes...

— Je parlais plus correctement je crois à l'école. Maintenant je suis tellement paresseux, je parle quand je dois. C'est comme ça avec moi, on dit que je travaille beaucoup, que je fais toujours quelque chose pour mon métier. Pas du tout. Je travaille quand je suis obligé. En français je ne fais malheureusement aucun effort, je devrais parler dix minutes par jour...

l'avons passée à Varsovie, mon mari étant dans la Résistance, chef du groupe „Leśnik”. Pendant l'insurrection il était dans la Vieille-Ville, moi j'étais de l'autre côté de la Vistule avec mes enfants. Il a été blessé très gravement à l'abdomen et a été évacué par les égouts. Beaucoup de livres ont parlé de mon mari „Przemarsz przez piekło” „Tędy przeszła śmierć”.

Au moment de l'insurrection, la rive droite, Praga, était déjà libérée. Restée avec ses enfants sans moyens d'existence, Mme Szybowska cherche un emploi. Un lycée provisoire est installé dans des maisons séparées, une classe ici, une ou deux là. Alors que les Allemands sont encore sur la rive gauche, parmi les bombardements, le lycée commence à fonctionner. On lui a donné le nom des „Powstańców Warszawy” (Insurgés de Varsovie) et il existe toujours. Dès novembre 1944, elle y travaille.

„Quand je suis dans une classe, je suis dans mon élément. Et les premières paroles prononcées par mes élèves, prononcées correctement, d'une façon compréhensive, avec l'intonation, c'est pour moi la plus grande récompense. Parmi mes élèves, mon travail a pour moi un très fort caractère émotif.”

Quand son mari revient des camps en août 1945, il meurt peu après, des suites de son état de santé. Mme Szybowska se consacre totalement à l'enseignement et à ses deux enfants, une fille et un fils, son fils aîné étant décédé.

Il y a deux ans, Mme Szybowska bouclait ses vingt-cinq années d'enseignement. A cette occasion, elle reçut la croix de Chevalier de la Polonia Restituta. Elle travaille encore car elle s'imagine mal la vie sans l'enseignement du français. Professeur au lycée Batory depuis douze ans, depuis douze ans également elle s'occupe du Centre de Méthodologie pour l'enseignement du français à des professeurs.

Mme Szybowska avoue avoir parfois l'impression d'avoir vécu cent cinquante ans quand elle jette un regard sur son passé. Elle se reprend aussitôt et son clair rire perlé continue à attaquer la vie. Elle résume elle-même sa vie:

„Je n'ai jamais regretté d'avoir choisi la Pologne et je n'ai jamais eu l'idée de retourner en France. Pour la revoir bien sûr, mais je suis toujours très heureuse de retourner ici. J'y ai passé toute ma vie, les années de guerre qui comptent, qui pèsent...”

REVUE MENSUELLE POUR LA JEUNESSE

LES AMIS DE LA POLOGNE

Le titre de la revue mensuelle éditée avant la guerre par Rosa Bailly, amie fidèle de la Pologne



Une photographie publiée dans „Notre Pologne”. On y voit Mme Rosa Bailly avec un écureuil sur l'épaule et derrière elle, Mme Guyot, mère de Mme Szybowska, qui fut durant trente ans professeur de lettres au lycée de Bourges et secrétaire de la section de Bourges des „Amis de la Pologne”

SI vous le voulez bien, procédons par ordre. Nous nous arrêterons d'abord au professeur, Mme Maria Szybowska, quant à l'élève Daniel Olbrychski, nous l'appellerons au tableau plus tard.

Dans la vie d'un être, des signes précurseurs semblent parfois concourir pour forcer le destin. Mme Szybowska sourit en les évoquant: D'abord l'activité de sa mère, Mme Guyot, professeur de lettres au lycée de Bourges et secrétaire de la section de Bourges des „Amis de la Pologne” dont la directrice était Mme Rosa Bailly. Ensuite, comme sujet d'histoire au baccalauréat, Mme Szybowska eut les partages de la Pologne.

Une histoire très romantique

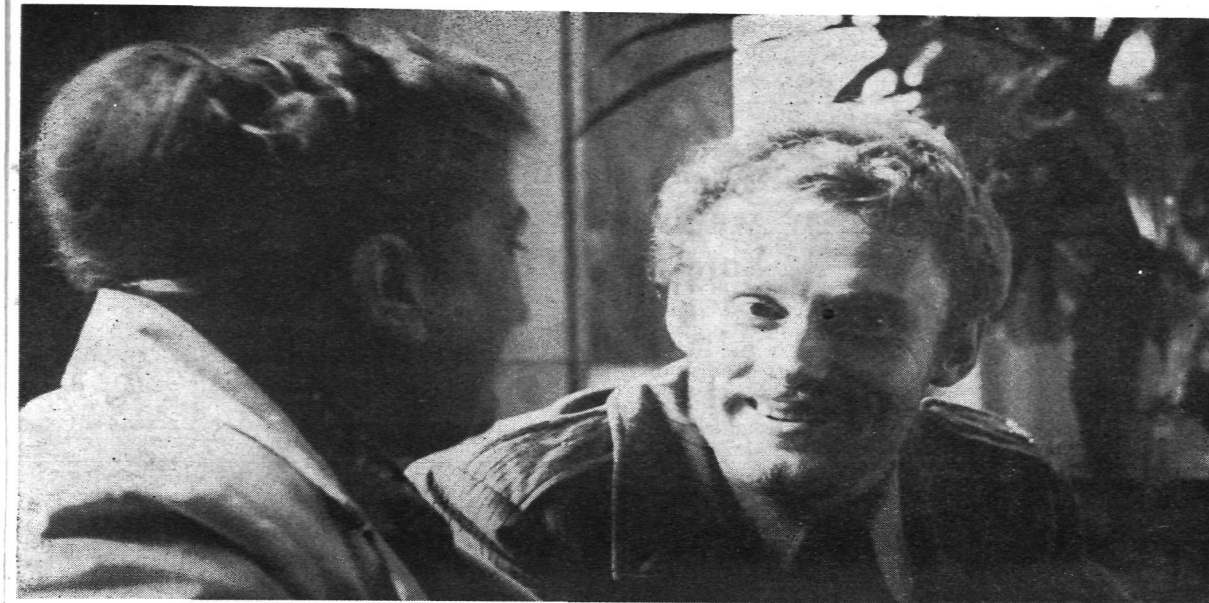
L'époque de l'entre-deux-guerres. Nous sommes à Bourges où la jeune Marie Guyot passe ses vacances. Une amie invite la mère et la fille à venir prendre le thé. „Il y aura un jeune Polonais qui est en stage dans une entreprise de Bourges...” Le jeune Polonais arrivé, c'est le coup de foudre. A quelques temps de là, une seconde rencontre.

J'entends des pas qui s'annoncent discrètement „Mademoiselle, je ne voudrais pas vous déranger, vous êtes en train de lire — ah! ce n'est pas lire, je suis sur un texte latin et je ne peux pas m'en sortir — permettez que je vous aide” — Alors là je me suis dit: si élégant, si distingué, il baise la main des dames et il sait le latin par-dessus le marché! Cette rencontre a décidé de toute ma vie, m'a orienté vers un autre pays. Je n'ai pas hésité.

En Pologne

Après quelques années, les Szybowski viennent s'installer en Pologne, dans le C.O.P. (Centralny Okręg Przemysłowy — Région centrale industrielle) où il travaille en tant que chimiste. Ils ont trois enfants. Mme Guyot vient en Pologne passer quelque temps avec sa fille. Elle y sera surprise par la guerre. M. Szybowski passe immédiatement dans la Résistance et il gagne Varsovie.

„Je suis restée là-bas (à Debica) avec ma mère et mes trois enfants jusqu'au jour où les Allemands disant que mon mari ne se montrant pas, je n'avais plus le droit d'habiter le centre industriel et ils nous ont expulsés au mois de mars 1940, en plein hiver, quand il y avait 40° de gel. Et là on peut dire que ce sont les ouvriers de l'usine qui nous ont sauvé la vie. Ils nous ont trouvé un abri chez des paysans à une douzaine de kilomètres. Maman, étant installé si mal, dans des conditions très dures, est morte au bout de quelque temps. Nous sommes tous tombés malades les uns après les autres et après nous sommes venus à Varsovie. Toute l'occupation, à partir de juillet 1940, nous

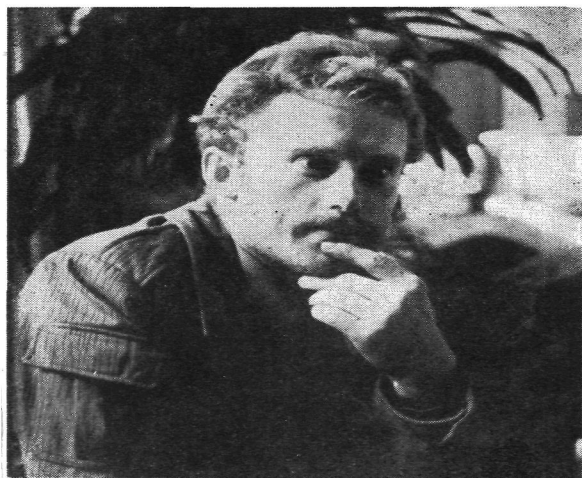


...avec quel enthousiasme il récitait le „Cancre” de Prévart!

son élève



...elle avait deux soupirants...



...quel élève, quel écho...

— Les bonnes résolutions, l'enfer en est pavé...
— Quelques mois avant le bac, Mme Szybowska me dit: „Daniel, vous parlez de mieux en mieux, de plus en plus facilement, mais d'où vient cet accent bizarre...”

— Je lui disais, mais d'où avez-vous ce petit accent africain, ce n'est pas moi qui vous l'ai donné!

— Dans ce temps j'avais une amie de Mali, c'était ce petit détail qui me changeait l'accent. Après j'ai toujours été amoureux en polonais, c'est pour ça que je ne fais pas de progrès. Cette fille avait deux soupirants, Andrzej Konic, mon metteur en scène et moi. Mais il ne parlait pas français, j'avais plus de chances.

— Encore une victoire de la langue française. — dit Mme Szybowska.

Le beau temps nous a fait quitter le bar de l'hôtel Europejski où nous nous trouvions, pour gagner le jardin Saski tout proche.

— J'habite là, derrière le jardin Saski. J'ai un chien qui s'appelle par hasard „Hamlet”. Il s'appelle ainsi depuis dix ans, c'est le chien de ma femme. Quand je le promène, j'ai honte de l'appeler, un boxer qui s'appelle Hamlet, c'est trop de coquetterie! Les gens doivent penser „ça lui a retourné la tête”!

— N'êtes-vous pas fatigué par le rôle de Kmicic?

— C'est très fatigant, c'est pire que le service militaire. Par exemple, le temps est comme aujourd'hui, splendide. En temps de guerre on va à l'attaque. Chez nous c'est trop peu, on m'arrose, on m'envoie le vent mécanique, le maquillage... Le tournage sera terminé au printemps prochain, le rôle de Kmicic sera le dernier de mes rôles de jeunesse, mes rôles de cape et d'épée. Je ferme ma jeunesse avec.

— Madame Szybowska, n'être plus jeune, c'est à quel âge?

— Vous savez, à son âge la limite est différente...

— J'ai vingt-sept ans et demi et un fils qui va avoir deux ans au mois de février.

— Vous voyez, à cet âge-là — conclut Mme Szybowska — on peut se permettre de pareilles limites!

Merci à l'artisan du bon français de l'élève. Merci à l'élève qui raccompagne son cher professeur au lycée Batory. La leçon de français commence dans dix minutes.

W. N.

Fot. J. SZEWIŃSKI

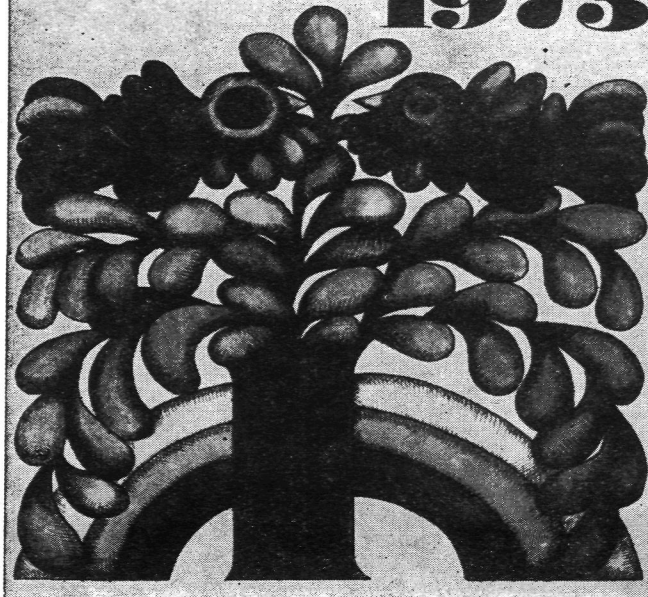
JUŻ MOŻNA ZAMÓWIĆ

ALMANACH

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

1973



Cena „ALMANACHU” - 5 F; 50 F.B.

Poniżej zamieszczamy kupon, który należy wypełnić i przesłać w liście pod adresem:

„TYGODNIK POLSKI”
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris 9-e



Proszę przesłać Almanach „Tygodnika Polskiego” 1973 r. — na opłatę załączam czek, wysyłam mandat pocztowy, równowartość w znaczkach pocztowych (niepotrzebne skreślić).

Nazwisko i imię:

Adres:

SI CHACUN D'ENTRE NOUS LE VEUT...

Au cours des dernières années, „La Semaine Polonaise” a changé et elle s'est bonifiée. Ce n'est pas nous qui le disons, mais un nombre important de lecteurs. Réjouissons-nous. C'est pour atteindre cet objectif que nous travaillons. Mais nous sommes encore loin du compte. Ces transformations, jalons d'une longue route, marquent, semaine après semaine, les étapes de l'amélioration recherchée.

Mais la qualité d'un journal n'est pas seulement fonction de l'imagination de ses rédacteurs. Elle dépend aussi de ses ressources, c'est-à-dire entre autres du nombre de ses lecteurs.

„La Semaine Polonaise” n'est pas un journal riche. Elle n'a que de maigres ressources. Mais ces ressources, nous pouvons les augmenter — vous pouvez les augmenter — en trouvant de nouveaux lecteurs.

Soutenez „La Semaine Polonaise”. Faites-la acheter. Que partout se nouent les maillons d'une longue chaîne. Si chacun d'entre nous le veut, abonné ou non, quelques semaines suffiront pour enregistrer un bond spectaculaire du chiffre des ventes. Nous sommes en train de jouer une forte partie. Gagnons-la. Engagez-vous personnellement pour réussir cette campagne. Le moyen de fortifier le journal — et de l'améliorer encore davantage — est à votre portée.

COMBIEN DE LECTEURS VOUS DOIVENT DE CONNAITRE
MAINTENANT „LA SEMAINE POLONAISE”?

PROSTO Z POLSKI

Kardynał J. J. Król z wizytą w Polsce

W związku z uroczystością ku czci ks. Maksymiliana Kolbego, który poniósł męczeńską śmierć w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, przebywał w Polsce przewodniczący konferencji Episkopatu Kościoła Rzymsko-Katolickiego w Stanach Zjednoczonych, kardynał Jan Józef Król. Kardynał jest polskiego pochodzenia — jego rodzice wywodzą się z powiatu limanowskiego.

Kardynał J. J. Król złożył wraz z towarzyszącymi mu osobami wizytę prezesowi Towarzystwa „Polonia”, członkowi Rady Państwa, przewodniczącemu Sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Wincentemu Kraśce.

W toku rozmowy Wincenty Kraśko zapoznał kardynała Króla ze społecznym, gospodarczym i kulturalnym dorobkiem socjalistycznej Polski, jak również z działalnością Towarzystwa „Polonia” oraz przedstawił węzłowe za-

gadnienia łączności Kraju z Polonią Zagraniczną.

W odpowiedzi kardynał J. J. Król oświadczył m. in., że bardzo się cieszy z przyjazdu do Polski, że wprawdzie przybył do nas jako pielgrzym na uroczystości do Oświęcimia, ale chętnie zapozna się z dzisiejszą Polską, że jest dumny z jej rozwoju, tak jak cała Polonia. Wie, jak ciężkie ofiary poniósł naród polski w czasie ostatniej wojny wskutek hitlerowskich zbrodni i wie również jak wiele czyni obecnie dla rozwoju swego kraju, dla umocnienia jego pozycji i autorytetu w świecie, dla sprawy walki o pokój i bezpieczeństwo narodów. Będzie starał się pobyt w Polsce i swoje wrażenie stąd wyniesione wykorzystać dla dalszego rozwoju przyjaznych stosunków między narodem polskim i amerykańskim, dla umocnienia pozycji Polonii w Stanach Zjednoczonych, dla rozszerzenia jej kontaktów z ojczyzną przodków.

Astronom z Hajnówki

Cały kraj przygotowuje się do obchodów 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika. Hajnówka ma szczególne powody, aby te obchody wyprzedzić. Mieszkał tu bowiem i pracował lekarz i astronom, dr Tadeusz Rakowiecki (1878—1965).

Człowiek ten z wielką pasją wykonywał swój piękny zawód i z taką samą pasją zajmował się astronomią. Nigdy nie odbywał regularnych studiów astronomicznych, a jednak zdobył, jako samouk, gruntowne w tej dziedzinie wykształcenie. Pozwoliło mu to na prowadzenie samodzielnej pracy naukowej.

Dziełem jego życia była dwutomowa książka „Drogi planet i komet”, wydana

przez Kasę im. Mianowskiego w 1928 roku. Książka ta stała się całym pokoleniu polskich i zagranicznych astronomów.

W związku z obchodami Roku Kopernikowskiego, w Hajnówce odbędzie się również uroczystości poświęcone dr Tadeuszowi Rakowieckiemu.

40 tysięcy tulipanów zakwitnie w Warszawie

W najpiękniejszych rejonach Warszawy, między innymi przed Pałacem Kultury i Nauki, przy Placu Teatralnym, przed Sejmem i w Alejach Ujazdowskich rozwiną wiosną tysiące tulipanów z Holandii.

Pragnąc przyczynić się do upiększenia stolicy Polski, holenderski Związek Ogrodników i Eksporterów Cebulek Kwiatowych postanowił podarować Warszawie 40 tysięcy tulipanów. Wartość tego daru wynosi przeszło trzy tysiące dolarów.

ŻELAZNE GODY

Niecodzienny jubileusz 60-lecia małżeństwa obchodzili mieszkańcy Sławskiej Wielkiej pow. Inowrocław — państwo Kostrzakowie. Sędziwa para liczy 170 lat. Z okazji żelaznych godów Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Inowrocławiu przyznało małżonkom „Medal za długoletnie pożyte małżeńskie”.

Skarb na torfowisku

Podczas kopania torfu w rejonie Iłowa w powiecie sochaczewskim znaleziono dziwny skarb sprzed kilku tysięcy lat. Pod grubą warstwą torfu tkwiły dwie przylegające do siebie, wydrążone kształcie łodzi drewniane kłody, tworzące razem rodzaj pojemnika. Kłody spięte były dwiema bogato zdobionymi oransoletami z brązu. Wewnątrz znajdowała się kolekcja brązowych siekierk.

Wstępne badania wyjaśniły, że znalezione na torfowisku

bransolety i siekierki pochodzą z III okresu epoki brązu, tj. z ok. 1500 lat przed naszą erą i związane są z wczesną kulturą łużycką.

Walka z paleniem w województwie katowickim

Po raz czwarty zorganizowano w woj. katowickim „Dni antynikotynowe”. Trwają one od września do końca roku. W tym czasie wzmaga swoją działalność społeczny komitet zwalczania palenia tytoniu.

Wydaje się specjalne plakaty, hasła i wywieszki ostrzegające przed następstwami palenia. W zakładach pracy, instytucjach i szkołach odbywają się prelekcje o szkodliwości nałogu.

Katowicki komitet zwalczania palenia tytoniu udziela m. in. porady, w jaki sposób można odzwyczeć się od palenia papierosów oraz pomaga w organizacji przyzakładowych poradni odwykowych. Podczas tegorocznych „Dni antynikotynowych” szczególnie akcentuje się problem walki z nałogiem palenia wśród młodzieży szkolnej.

Lampy górnicze z... mikroelektrownią

Zakład Doświadczalny Telemechaniki Górniczej „Elektrometal” w Cieszynie jest producentem wielu urządzeń niezbędnych w kopalniach. Oprócz specjalnej aparatury do zdalnego kierowania, „Elektrometal” wykonuje także sprzęt oświetleniowy, m. in. lampy dostosowane do kopalni o dużym stężeniu metanu. Lampy te mają własne „mikroelektrownie”, wytwarzające prąd za pomocą sprężonego powietrza. Cieszyńskie lampy odznaczają się doskonałą jakością, a ich trwałość jest dwukrotnie większa od podobnych lamp, importowanych dotychczas z zagranicy.

Domki na kółkach wchodzą do produkcji

W Wytwórni Sprzętu Przemysłowego w Niewiadowie dobiegają końca przygotowania do rozpoczęcia masowej produkcji nowego typu przyczepy campingowej, dostosowanej do małolitrażowego „Polskiego Fiata 126”, który wytwarzany będzie w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białym. Konstrukcja przyczepy wykonana jest z żywic poliestrowych wzmocnionych włóknem szklanym, dzięki czemu udało się obniżyć wagę „domku na kółkach” do 220 kg. Wewnątrz znajdzie się dość miejsca dla trzech osób lub dwojga dorosłych i dwójki dzieci. Pomyślano także o racjonalnym zagospodarowaniu wnętrza. Znajdą się tam m. in. stolik, wygodne szafki na rzeczy, kuchenka gazowa i zlewozmywak.

W przyszłym roku wytwórnia w Niewiadowie dostarczy do sklepów 800 przyczep nowego typu. Przewiduje się, że w 1976 roku produkcja tych przyczep wyniesie około 20 tysięcy sztuk.

Jednym ZDANIEM

● We Wrocławiu odbył się finał ogólnokrajowego V Festiwalu Kultury Studentów Polskich.

● Scenograf warszawskiego Teatru Wielkiego, Andrzej Majewski przygotowuje operę sceniczną spektaklu „Elektra” w Operze Hamburgskiej.

● W Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie była otwarta wystawa „Francuska książka naukowa”.

● Szesć polskich plakatów wyróżniło jury Międzynarodowego Konkursu Plakatu Filmowego w Ottawie.

● Na festiwalu piosenki im. A. Lary w Meksyku polska piosenkarka Urszula Sipińska uznana została za najlepszą wokalistkę, a wykonana przez nią piosenka „Powróć jasne dni” uzyskała w konkursie piosenki II miejsce.

● Warszawski Kwintet Akordeonowy zdobył medal na Międzynarodowym Konkursie Solistów i Zespołów Akordeonowych w Anemasse we Francji.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Jaka rodzina? ▲ Kongres Związków Zawodowych ▲ Nowe na wsi

— Czy dzieci jest za mało, czy za dużo?

Przyznacie, Drodzy, że takie pytanie postawione przez małego brzdąca może człowieka dorosłego zbić z tropu. Co mu odpowiedzieć?

Jak wszyscy dorośli wybrałem odpowiedź wykrętną.

— W sam raz — odpowiedziałem — ani za mało, ani za dużo.

Wiem jednak, że taka odpowiedź nikogo nie zadowoli. Pewnie dlatego dyskusja o modelu polskiej rodziny jest dziś tak żywa. Zwycięża pogląd, że dla przyszłości Polski będzie najlepiej, jeśli współczesna polska rodzina składać się będzie z pięciu osób. Aby się tak stało, należy jednak przełamać liczne uprzedzenia, stworzyć atmosferę kultu życia rodzinnego, szczęścia i radości dawanego dzieciom przez rodziców i rodzicom przez dzieci. Jasne jest, że w procesie tym najmniej ważną rolę odgrywają słowa, choć i one będą pomocne. Odbudowa autorytetu wielodzietnej rodziny może się dokonać tylko na solidnym fundamencie wielokierunkowym, ułatwień i polepszenia warunków społecznych i materialnych. Większe mieszkania, lepsza organizacja pracy żłobków, przedszkoli, szkół, daleko idące ulepszenia w zaopatrzeniu rynku, elastyczna polityka zatrudnienia kobiet — oto niezbędne warunki, bez spełnienia których model wielodzietnej rodziny nie zostanie, jak się zdaje, zaakceptowany przez świadomość ogółu obywateli. Dyskusja niczego, oczywiście, nie rozstrzygnie, ale fakt, że ma miejsce, i to właśnie teraz, jest wyraźnym znakiem nowej polityki społecznej. Stać nas nie tylko na nowe samochody, obrabiarki i domy, stać nas także na pewne nowe idee, myśli, plany, marzenia bez których nie może się rozwijać żadne nowoczesne społeczeństwo.

Sprawami tymi, oczywiście w szerokim ujęciu, zajmie się kolejny Kongres Związków Zawodowych, zwołany do Warszawy w listopa-

dzie bieżącego roku. Aktualnie odbywają się zjazdy branżowe poszczególnych związków, na których wybiera się delegatów na Kongres. Obserwując tok oraz śledząc przebieg dyskusji można już dziś powiedzieć, że Kongres zajmie konkretne i rzeczowe stanowisko we wszystkich kluczowych dla świata pracy problemach. Wróć do nich w kolejnej gawędzie, w odpowiednim do tego czasie.

Ostatnio sporo jeździłem po Polsce. Zakopane, Elbląg, Sroda. Trzy różne regiony Kraju. Wiele setek kilometrów. Wyobraźcie sobie, Drodzy, że nam się tu zdaje, że mamy złe drogi. Zwiędziałem trochę świata. Owszem, wielkich autostrad nie mamy, ale życzyłbym wielu krajom, żeby miały tak doskonałe drogi, jak są w Polsce. Piśzę o drogach mimochodem, w istocie w trakcie tych samochodowych podróży moją uwagę zwróciło co innego. Nie macie pojęcia, ile się w Polsce buduje, zwłaszcza na wsi. Po raz pierwszy zobaczyłem to tak wyraźnie. Nie wiem, może dlatego, że pracy w polu teraz mniej, może dlatego, że zbliża się zima, w każdym razie co wieś, to kilka nowych domów podciągniętych, jak to się mówi, pod sam dach. Wiosną będą już pewnie mieszkać w nich nowi lokatorzy. To wielkie ożywienie prywatnego budownictwa widać zwłaszcza w Wielkopolsce, wyjątkowo gospodarnej i uporządkowanej. Pewnie, wiele tu pomogły ułatwienia wprowadzone w ostatnich latach, przede wszystkim jednak decyduje chyba coraz powszechniejsza świadomość, że wieś jest równie dobrym miejscem do życia i pracy, jak miasto. Ugruntowaniu tej świadomości sprzyjać będzie nowy podział administracyjny Kraju, w miejsce gromad wprowadzający gminy, które staną się samorządowymi centralami mikrośrodków regionalnych. Reforma ta ułatwi życie połowie mieszkańców Kraju. Już to samo czyni z niej akt doniosły.

MAREK

Gospodarka

Polskie telewizory kolorowe

Ruszyła produkcja polskich aparatów telewizyjnych do odbioru programów barwnych „Rubin 707 P”. Są one oparte na dokumentacji radzieckiej. W tym roku z taśmy produkcyjnej zejdzie pierwsza partia 500 odbiorników. W przyszłym roku handel otrzyma 10 000 aparatów.

Port w Kołobrzegu rozbudowuje się

Piąty port handlowy Polski — Kołobrzeg — zostanie w tej pięciolatce zmodernizowany i rozbudowany. Odnowi się nabrzeże handlowe, wymieni i unowocześni tory kolejowe oraz wybuduje nowe magazyny i pomieszczenia warsztatowe. Zbudowany zostanie również nowy odcinek nabrzeża, dzięki czemu w Kołobrzegu będzie mogło cumować więcej niż obecnie stat-

Ulica Mikołaja Kopernika w Orleanie



Odtąd w centrum Orleanu jest ulica M. Kopernika, pierwsza w tym mieście ulica nosząca imię Polaka

Podobnie jak wiele innych miast francuskich, Orléans zorganizował ostatnio również Dni Polskie, zapraszając na nie ambasadora Polski p. EMILA WOJTASZKA.

Pobyt w Orleanie rozpoczął p. ambasador, któremu towarzyszyła małżonka, konsul generalny PRL w Paryżu p. JERZY ŁUKOMSKI z małżonką i p. wicekonsul KARSKI, od wizyty w Prefekturze. W imieniu nieobecnego prefekta regionu p. FRANCIS GRAËVE polskich gości powitał sekretarz generalny Prefektury generał ROGER VERDIER z małżonką oraz pani GRAËVE. Po odbyciu rozmowy z reprezentantami władz regionu p. ambasador WOJTASZEK udał się do Ratusza, gdzie przyjmowany był przez p. mera RENÉ THINAT.

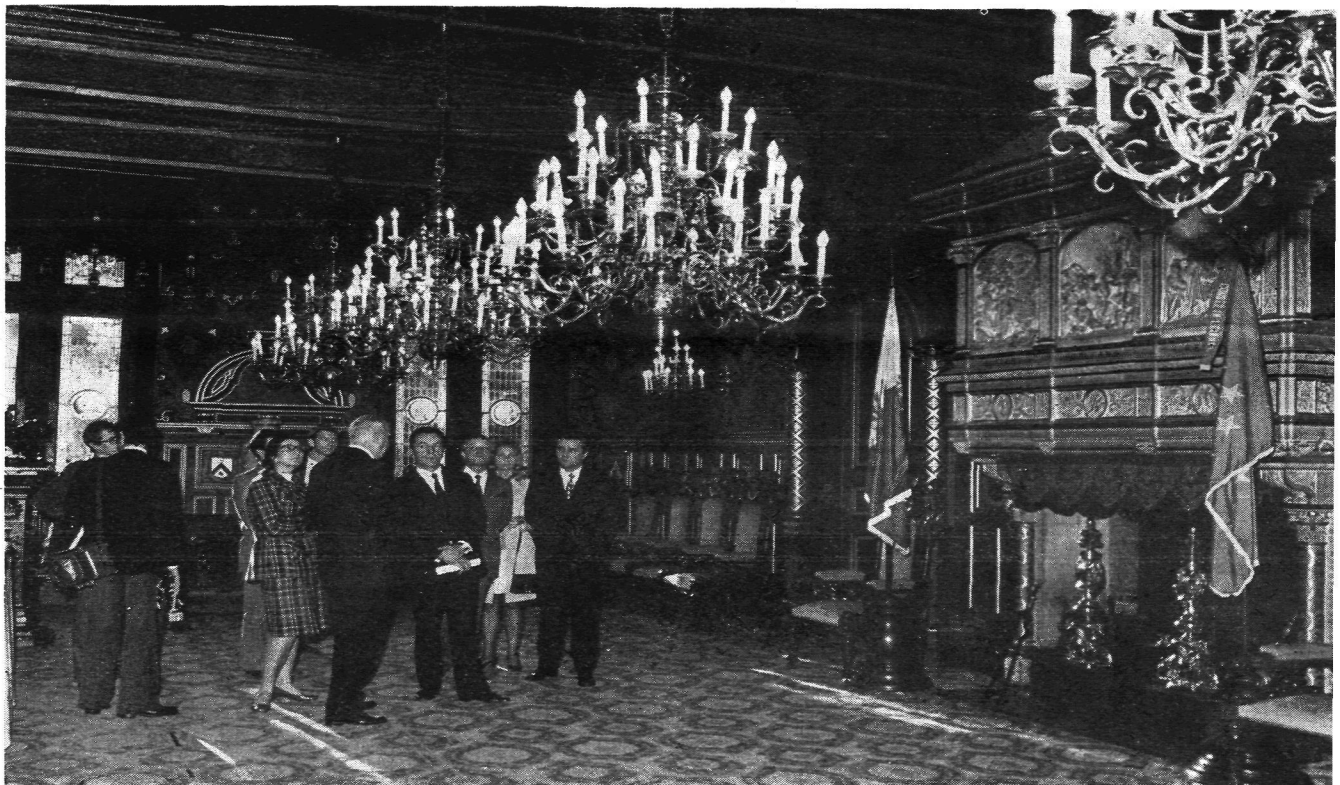
Z Ratusza pojechał p. ambasador do Centre de Charles Péguy, w którym zorganizowana została wystawa polskiej grafiki i polskich plakatów, a następnie odwiedził dzielnicę przy nowym dworcu kolejowym. W dzielnicy tej, po dokonaniu wyburzeń, wytyczono kilka nowych ulic. Jednej z nich rada miejska Orleanu postanowiła nadać imię MIKOŁAJA KOPERNIKA. Ambasadora Polski oraz jego małżonkę poproszono o dokonanie inauguracji tej ulicy.

Uroczystość ta dała miłą okazję do wygłoszenia przemówień. P. mer RENÉ THINAT przypomniał o epokowym odkryciu genialnego Polaka, o tym, jakiego przełomu dokonał w nauce i w pojęciach ludzkich Mikołaj Kopernik. Podkreślił również jak bardzo świat, w którym żyjemy, jest trudny do urządzenia, do zorganizowania. Francja i Polska mają do odegrania w nim rolę bardzo ważną.

P. ambasador WOJTASZEK podziękował miastu i jego władzom za decyzję nadania jednej z ulic imienia Kopernika. Przypomniał również, że stosunki pomiędzy Polską a Francją zacieśniają się stale. Oba narody walczyły razem o wyzwolenie ze wspólnym wrogiem, a teraz dokonują wysiłków, aby na naszym kontynencie nastąpiło odprężenie i utrwalił się pokój.

Ostatnim wreszcie aktem uroczystym, podczas pobytu gości polskich w Orleanie, było złożenie przez p. ambasadora WOJTASZKA wieńca przed Pomnikiem Poległych.

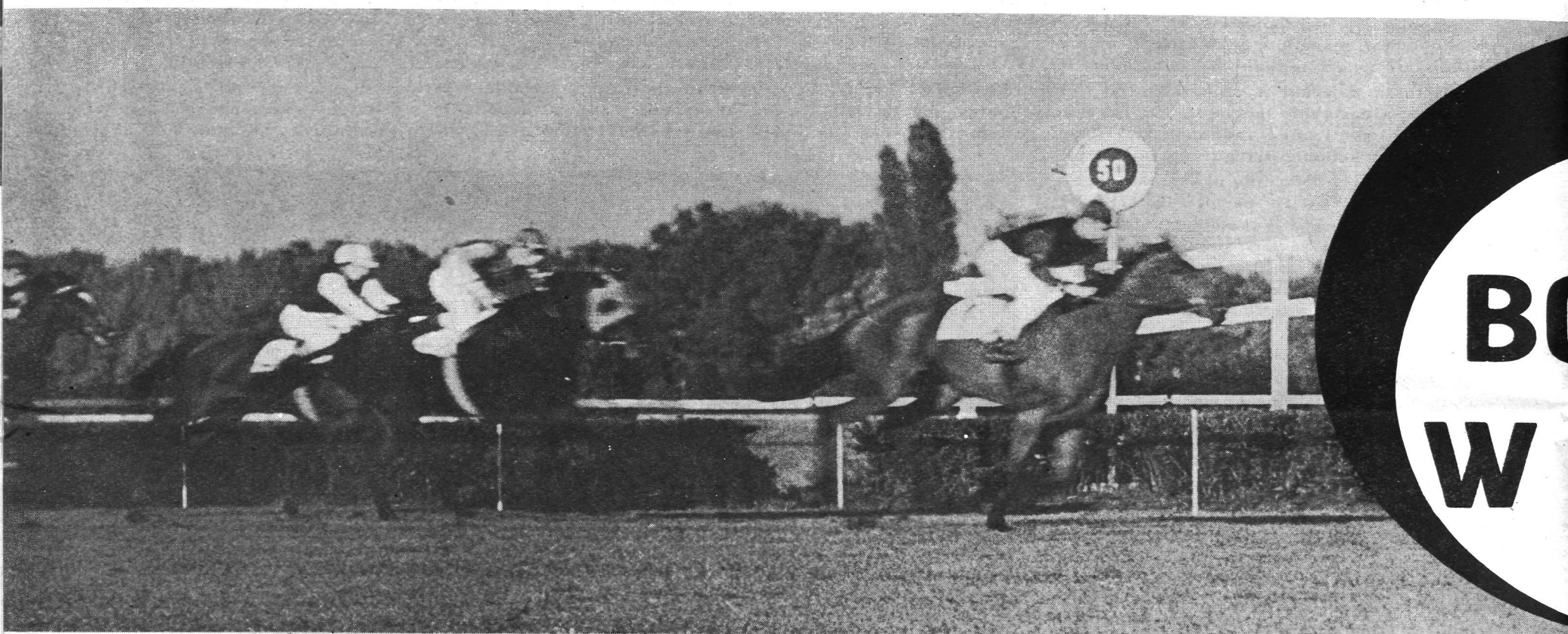
Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Ratusz Orleanu to renesansowy pałac z 1530 r. Goście polscy z zainteresowaniem zwiedzali jego wnętrza

W Centre Charles Péguy otwarta została wystawa polskiej grafiki i polskiego plakatu





Dans son célèbre roman „Lalka” (La poupée) Bolesław Prus décrit une course de chevaux à Varsovie, en 1878. La Société des Courses de Chevaux avait été fondée en 1841, la piste se trouvait rue Nowowiejska, ensuite elle fut déplacée sur les champs de Mokotów, rue Polna, non loin de l'actuelle Ecole Polytechnique.

Les turfistes d'aujourd'hui se rendent à Służewiec qui fut aménagé en 1938. Une passion commune les animent et ils sont toujours au courant de la forme des chevaux, de la valeur des jockeys, de l'état de la piste... Aujourd'hui on ne perd plus des fortunes au champ de courses, bien que les guichets soient toujours assaillis. La vedette reste aux chevaux qui s'appellent Doris Day, Frombork ou Dipol... et ne comptent plus les victoires remportées en Pologne ou à l'étranger.



BOMBA GÓRĘ!



Bolesław Prus w „Lalce” tak opisywał wyścigi konne w Warszawie (odbywały się one wówczas na Polu Mokotowskim):

„...W Alejach Ujazdowskich był już taki natłok powozów i dorożek, że miejscami należało jechać stępą; przy rogatce zaś utworzył się formalny zator i (Wokulski) musiał czekać z kwadrans, pozerany niecierpliwością, zanim ostatecznie powóz jego wydostał się na Mokotowskie pole... Z daleka przed sobą widział długi sznur ludzi uszykowanych w półkole, które ciągle zwiększało się dopływającymi gromadami...

...Dokoła nich kipiały śmiech i radość. Radował się tłum, galerie, powozy; kobiety w barwnych strojach były piękne jak kwiaty i ożywione jak ptaki. Muzyka grała fałszywie, ale raźnie; konie rżały, sportsmeni zakładali się, przekupnie zachwalali piwo, pomarańcze, pierniki...

Zadzwoniono na trzeci wyścig. Panna Izabela stanęła na siedzeniu powozu; na twarzy jej wystąpiły rumieńce. O parę kroków od niej przejechał na Sultance Yung z miną człowieka, który się nudzi.

— Spraw się dobrze, ty śliczna!... — zawołała panna Izabela.

Wokulski wskoczył do swego powozu i otworzył lornetę. Był tak pochłonięty wyścigiem, że na chwilę zapomniał o pannie Izabeli. Sekundy rozciągały mu się w godziny; zdawało mu się, że jest przywiązany do

trzech koni mających się ścigać i że każdy ich ruch niepotrzebnie szarpie mu ciało. Uważał, że jego klacz nie ma dość ognia i że Yung jest zanadto obojętny...

Dzwonek. Trzy konie z miejsca ruszyły cwałem.

- Yung na przodzie...
- To właśnie głupstwo...
- Już minęli zakręt...
- Pierwszy zakręt, a gniady tuż za nim...
- Drugi... Znowu wysunął się...
- Ale gniady idzie...
- Pąsowa kurtka w tyle...
- Trzeci zakręt... Ależ Yung nic sobie z nich nie robi...

Gniady dopędza...

— Patrzcie!... patrzcie!... Pąsowy bierze gniadego...

— Gniady na końcu... Przegrałeś pan...

— Pąsowy bierze Yunga...

— Nie weźmie, już ćwiczy konia...

— Ale... ale... Brawo Yung!... Klacz idzie jak woda!... Brawo!...

— Brawo!... brawo!...

Dzwonek. Yung wygrał. Wysoki sportsmen wziął klacz za uzdę i zaprowadziwszy przed trybunę sędziów zawołał:

— Sultanka!... Jeździec Yung!...



Tak bywało w czasach pana Bolesława Prusa, który w „Lalce” opisywał warszawskie wyścigi konne roku 1878. Towarzystwo Wyścigów Konnych zo-

stało bowiem założone w roku 1841, a pierwszy tor wyścigowy znajdował się przy ul. Nowowiejskiej. Stamtąd przeniesiono go w roku 1875 na Pole Mokotowskie przy ulicy Polnej.

Dzisiaj Warszawa entuzjazmuje się wyścigami konnymi na Służewcu, gdzie w roku 1938 zbudowano specjalny, nowoczesny wówczas tor (projektu Z. Zyberk-Platera).

Staroświecki dzwonek zastąpiony został kolorową kulą, popularnie zwaną „bombą”; gdy idzie ona w górę — wyścig się zaczyna.

Na Służewcu zawsze panuje gorączkowa atmosfera. Sezon trwa od wiosny do późnej jesieni. Najślynniejsze i najbardziej popularne nagrody to „Derby” (czerwiec) i „Wielka Warszawska” (wrzesień).

Stali bywalcy wertują drukowane programy, obserwują konie na maneużu, wiedzą dobrze jak te konie biegają, znają ich systemy trenowania i męnazowania, sposoby jazdy dżokejów, orientują się, czy tor jest w danym dniu „miękki” czy „twardy”.

Inni — zbierają informacje ze stajni, czasem zwykłe plotki o koniach, które potem stugębna fama rozgłosi po trybunach. Stąd rodzą się „pewniaki” i „fuksy”.

Na Służewcu kiedyś magnaci tracili fortuny. Dzisiaj nie przegrywa się tam wielkich majątków, ale kasy totalizatora zawsze są oblegane przez liczących na szczęście graczy. Trafia się też czasem i znaczna wygrana w „porządku” czy triple.

Ale właściwymi bohaterami są jednak konie. Najślynniejsze z nich — smukła klacz **Doris Day** (zdo-bywczyni Austria Preis), trzylatek **Frombork**, koń o świetnym pochodzeniu **Dipol** (ojciec Antiquarian i matka Dostojna), triumfator „Wielkiej Warszawskiej” **Cross** i inne — występują wielokrotnie zwycięsko także i na zagranicznych torach wyścigowych Wiednia, Oslo, Moskwy czy Kolonii.

J. J.

Fot. A. STAWICKI



LA RECONNAISSANCE
DE LA FRONTIERE ODER-NEISSI
HEURE VICTOIRE

KONFERENCJA ZWYCIĘSTWA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 5

granicy trzeba przerwać, ponieważ układ mówiący o tej granicy został zawarty pomiędzy zainteresowanymi państwami i ratyfikowany.

W czasie południowych obrad przybył na konferencję Stowarzyszenia „Odry-Nysy” ambasador PRL w Paryżu p. **Emil Wojtaszek**. Przez blisko ćwierć wieku, powiedział p. Ambasador, prowadzona była we Francji akcja na rzecz ostatecznego uznania granicy polskiej na Odrze i Nysie przez rzeszników przyjaźni polsko-francuskiej. Za akcję tę należy się im dzisiaj gorące podziękowanie. P. Ambasador podkreślił, że w szeregach tych działaczy byli ludzie różnych poglądów, ludzie ze świata kulturalnego, politycznego, robotnicy — wszyscy, których łączyła idea przyjaźni polsko-francuskiej. Na cześć ich wybitny zostanie w Polsce pamiątkowy medal.

Przed zakończeniem obrad przemówiło jeszcze kilku zasłużonych działaczy Stowarzyszenia. Duże wrażenie wywarło na zebranych wystąpienie p. **Beniamina Rozenberga** z Dijon, który mimo trwania wzroku, które szybko od kilku lat postępuje, przyjeżdża na konferencje Stowarzyszenia i nie przerywa działalności w szeregach Stowarzyszenia. P. **mecenas Bugnet** odczytał tekst, który przygotował p. **Rozenberg**, ale którego nie był w stanie sam przeczytać. Przepomniane zostały w nim trudne okoliczności, w jakich zakładał p. **Rozenberg** komitet „Odry-Nysy” w Dijon, pierwsze sukcesy, osiągnięte dzięki wytrwałości i ofiarności grona działaczy.

Od początku istnienia Stowarzyszenia działała w nim p. **dr Irena Stróżecka**. Po 23 latach pracy, w momencie osiągnięcia zwycięstwa p. **Stróżecka** przypomniała o przebytej drodze i o tych, którzy dla Stowarzyszenia dużo zdziałali: o p. **Henri de Korab** i o p. **Meli Mutter**.

P. **mer Politański**, p. **inż. W. Kaczmarekiewicz** — przewodniczący Association Culturelle Polonaise w Tuluzie, p. **M. Proch** — przewodniczący Towarzystwa Pomocy Oświatowej w Troyes, prof. **J. Hugonnot** — liczni mówcy podkreślali, że pracy przed przyjaciółmi Polski jest dużo, że trzeba ją prowadzić w ramach Stowarzyszenia „France-Pologne”.

Wyloniona spośród uczestników Konferencji komisja redakcyjna opracowała tekst „Rezolucji XX Konferencji Krajowej Stowarzyszenia „Odra-Nysa”, w której ujęte zostały wyrażone w przemówieniach i dyskusji postulaty. W konkluzji zalecone jest, aby Biuro Krajowe „Odry-Nysy” opracowało w najbliższych miesiącach sposoby połączenia obu organizacji: „Odry-Nysy” i „France-Pologne”. (Pełny tekst rezolucji w języku francuskim zamieszczamy na stronie 5).

Wśród licznych nadesłanych na konferencję listów i telegramów, był długi tekst p. **Vavier Deniau** członka prezydium Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie, sekretarza stanu przy premierze rządu francuskiego do sprawy terytoriów i departamentów zamorskich. P. **minister Deniau** wyraża swe zadowolenie, wraz z przyjaciółmi polskimi, z faktu zawarcia traktatów i z ich ratyfikacji. Stanowi to uwiecznienie wysiłków Stowarzyszenia, doniosłe dla sprawy Polski i Europy. P. **minister Deniau** przypomina jednocześnie, że General de Gaulle swą wypowiedzią na temat nienaruszalności istniejących granic dał jeszcze jeden dowód żywotności przyjaźni francusko-polskiej i wpłynął na pozytywne rozwiązanie tego zagadnienia.

Na zakończenie obrad przewodniczący Stowarzyszenia prof. **Bouvier-Ajam** jeszcze raz zaapelował do starej gwardii z „Odry-Nysy”, aby teraz była całym sercem z „France-Pologne”, ponieważ jest tam potrzebna. Fuzja, którą zdecydowano, będzie miała kapitalne znaczenie dla tego Stowarzyszenia. Nie wolno stracić kadry istniejącej, zerwać więzów, które istnieją i które wypróbowane zostały podczas długich lat walki i pracy. Mówca zakończył swe przemówienie, zamykające konferencję, patetycznym apelem o to, aby wszyscy byli odtąd całym sercem ze Stowarzyszeniem „France-Pologne”.



Uroczystości odbyły się m. in. w Valchevrière, przy stacji Drogi Krzyżowej — pomniku ku czci poległych Polaków. Złożono również wieńce przy pomniku na placu Libération w Villard-de-Lans

W 130 ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA SZKOŁY POLSKIEJ W PARYŻU

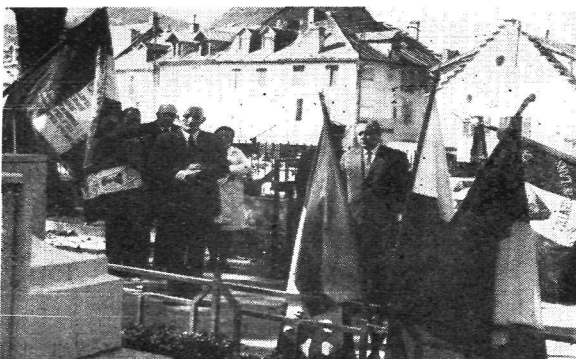
UROCZYSTOŚCI W VILLARD-DE-LANS KU CZCI POLEGŁYCH

130 rocznica założenia polskiej szkoły w Paryżu, która stała się z czasem Polskim Liceum, obchodzona była nie tylko w stolicy. O okazałych uroczystościach, które odbyły się na Lamandé, w historycznych murach szkoły, pisaliśmy obszernie w nr. 44 (784). Ostatnio, z okazji jubileuszu założenia szkoły, uczczono w Villard-de-Lans (Isère) pamięć jej uczniów, którzy zginęli w r. 1944 pod Vassieux.

W latach wojny szkoła znalazła schronienie w Villard-le-Lans pod Grenoble. Nosiła ona wtedy nazwę Liceum Polskiego im. Cypriana Norwida. Villard-de-Lans wraz z całym masywem Vercors było opanowane przez partyzantów Wolnej Francji. Podczas nalotu niemieckich samolotów i szybowców na Vassieux, gdzie przygotowywane było lotnisko dla samolotów alianckich, nastąpiła masakra całej miejscowej ludności. Wśród pomordowanych przez Niemców ludzi znajdowało się kilku uczniów, pracowników i profesorów szkoły polskiej.

W uroczystości ku czci poległych wziął udział konsul generalny PRL w Lyonie p. **Edmund Szott**, konsul p. **Eugeniusz Seiler**, p. **Mestrallet** — radca generalny Isère, p. **André Ravix** — mer Villard-de-Lans, p. **Mottier** — przewodniczący miejscowego komitetu „France-Pologne” i jego sekretarz p. **Gu-zowski**, p. **Orcel** — zastępca mera Villard-de-Lans, p. **Marcel Malbos** z żoną — b. profesor Polskiego Liceum w Villard-de-Lans, liczne delegacje kombatanckie, jeńców wojennych, dyrektorzy miejscowych sanatoriów i in.

Zebrane osobistości udały się pod pomnik poległych Polaków, który stanowi siódmą stację Drogi Krzyżowej na Valchevrière. Wieniec złożono również na cmentarzu w Villard-de-Lans, gdzie spoczywają ofiary niemieckiej masakry oraz u stóp pomnika na placu Libération.



Delegacje ze sztandarami i wszystkie osobistości udały się również na cmentarz, na groby ofiar w Vassieux. Pośrodku konsul generalny p. Edmund Szott

SPEŁNIONE MARZENIA

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 7

cennymi radami, a także pomocą finansową. Lecz nie tylko ta pracownia zawdzięcza jej tak wiele... Dzięki inicjatywie i pomocy Marii powstał, także w Warszawie przy ul. Wawelskiej, Instytut Radowy. 28 maja 1932 r. Maria Curie przyjeżdża do Warszawy na uroczystość jego otwarcia, ofiarowując jednocześnie cenny dar — 1 gram radu, w tych czasach rzecz praktycznie bezcenna. Na widok pięknego gmachu nie może opanować wzruszenia. Ciążący na niej w ciągu tylu lat moralny dług wobec Kraju został spłacony. Spełniły się dziewczęce marzenia, aby swą wiedzą służyć Ojczyźnie.

Jest to już jej ostatni pobyt w Warszawie. Jak gdyby przeczuwając to, rankiem w dniu wyjazdu, idzie na długi samotny spacer nad Wisłę. Tego samego dnia w liście do córki Ewy stara się oddać przedziwny urok tej rzeki: „Jest taka piosenka krakowska o Wiśle — „A kto Cię pokochał — nie zapomni w grobie...” Zdaje mi się, że to prawda. Przynajmniej co do mnie.”

W czasie swego ostatniego pobytu w Warszawie ma już 65 lat... Sława jej imienia rozeszła się na cały świat. Pracuje jednak do ostatniej chwili. Umiera 4 lipca 1934 r. Wieloletnia praca nad substancjami promieniotwórczymi, praca bez żadnych środków ostrożności — przyspieszyła śmierć. Natura pomściła się za wydarzenie jej jednej z najbardziej strzeżonych tajemnic...

Pogrzeb Marii, zgodnie z jej życzeniem był niezwykle skromny. Skromność, bezinteresowne oddanie nauce, szlachetna praca dla dobra ludzkości — cechowały ją przez całe życie. Zawsze unikała rozgłosu, sławę traktując jak ciężar. Obce jej było dążenie do osobistych korzyści, nie patentowała żadnego ze swych wynalazków — wszystkie wyniki badań, łącznie z technologicznymi opisami produkcji radu — ogłaszała drukiem, uważając, iż są własnością całej ludzkości. Tym, których dziwiła jej bezinteresowność — odpowiadała: „rad jest własnością wszystkich ludzi...”

Była wzorem Wielkiego Polaka-patrioty, wzorem żony, matki i naukowca. Była wielkim i wspaniałym, dobrym, mądrym i skromnym człowiekiem.

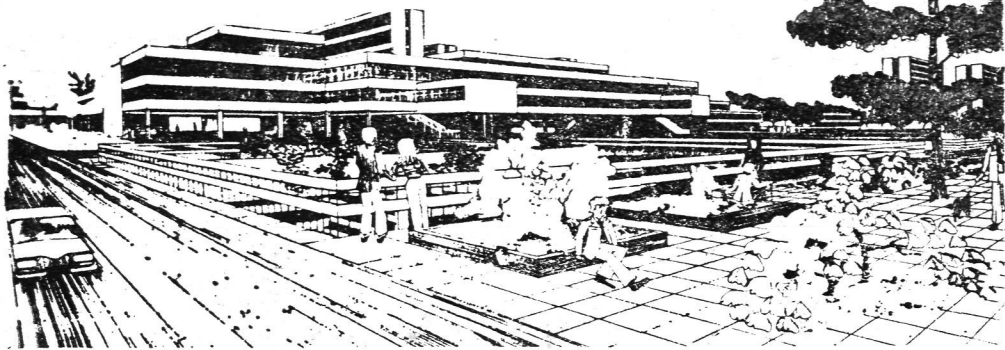
A. R.

TROJE POLSKICH ŚPIEWAKÓW W FINALE TEGOROCZNEGO KONKURSU W TULUZIE

W XIX Międzynarodowym Konkursie Śpiewu w Tuluzie pierwsze miejsca zajęli w tym roku Rosjanka i Amerykanin: p. Nadina Krasnaja (sopran liryczny) i p. Robert Currier Christensen (baryton).

Polacy, którzy w tuluzańskim konkursie zdobyli tyle nagród i medali w poprzednich latach, musieli zadowolić się w tym roku tylko dojściem do finału. Jest to niewątpliwym wyróżnieniem, podkreślić więc należy, że troje polskich śpiewaków: p. **Jerzy Kulczycki** (bas), p. **Magdalena Falewicz** (sopran liryczny) i p. **Kira Andrée** (sopran) doszło aż do końcowej eliminacji finałowej.

LE CENTRE COMMERCIAL DE BIELSKO-BIALA



On sait que la future petite voiture „Fiat” de faible litrage sera montée à Bielsko-Biala et qu'actuellement la construction de la vaste fabrique d'automobiles est en cours. Quand on évoque la ville, c'est à la fois l'image d'un grand centre industriel et celle d'un centre touristique qui se présente à l'esprit. En effet, pour le mouvement touristique dans le Beskide, Bielsko-Biala est une plaque tournante.

Le développement industriel, le développement du tourisme nécessitent un rapide développement de la ville et la création d'un vaste centre commercial. Comme c'est l'habitude en Pologne, un

concours a été lancé pour l'aménagement d'une surface de 270 ha qui constitue l'actuel centre de la ville.

Le premier prix est allé à deux architectes de Katowice, A. Wiczyński et M. Wiczyńska qui ont travaillé avec un spécialiste du trafic routier, L. Lubiński. Le dessin que nous présentons est un fragment du centre projeté. Les membres du jury ont apprécié l'heureuse solution proposée qui tient compte de l'atmosphère spécifique de la ville et respecte les ensembles historiques qui s'y trouvent. Le dernier mot appartient aux autorités de la ville, tout porte à croire qu'elles aussi ont été sensibles au projet vainqueur.

EN COURANT... EN COURANT...

● 73 millions de personnes ont voyagé à travers la Pologne en 1971. Donc, statistiquement parlant, chaque Polonais a fait au moins deux voyages au cours de l'année. Le nombre des auto-stoppeurs a augmenté de 10% dans la même année.

● Lors des enchères de livres qui se sont tenues dernièrement à Varsovie, la somme la plus élevée a été atteinte par l'encyclopédie de la noblesse. Évaluée à 12 000 zlotys, elle a atteint 20 000 zlotys. Les douze tomes de l'encyclopédie ont été acquis par un particulier. Le livre des Armes de

la Chevalerie polonaise édité à Cracovie en 1858 a atteint 2 600 zł et une publication de Cyprian Norwid éditée à Paris en 1858 et intitulée „De l'art” (O sztuce) est passée de 90 à 560 zł.

● Les Polonais mangent chaque jour 20 tonnes de pommes et un peu moins de poires. Pour l'hiver, les magasins renferment déjà 1 000 tonnes de pommes. Les cueillettes de cette année ont été très bonnes et les variétés de pommes seront nombreuses tout l'hiver sur le marché.

● Un théâtre national musical va être créé à Gdynia. La

salle principale est prévue pour 750 personnes. Dans une salle plus petite, seront donnés des spectacles expérimentaux. Le répertoire sera consacré surtout à la musique polonaise. L'ouverture du théâtre musical est prévue pour 1975.

● Une délicate opération chirurgicale a été faite avec succès à Koszalin. Parvenu à l'hôpital dans un état très grave, le ventricule droit du cœur transpercé, le blessé a été opéré aussitôt, les chirurgiens ont recousu le ventricule. Actuellement le patient est hors de danger.

DE VIEILLES NOTES DECOUVERTES DANS LA COUVERTURE D'UN LIVRE

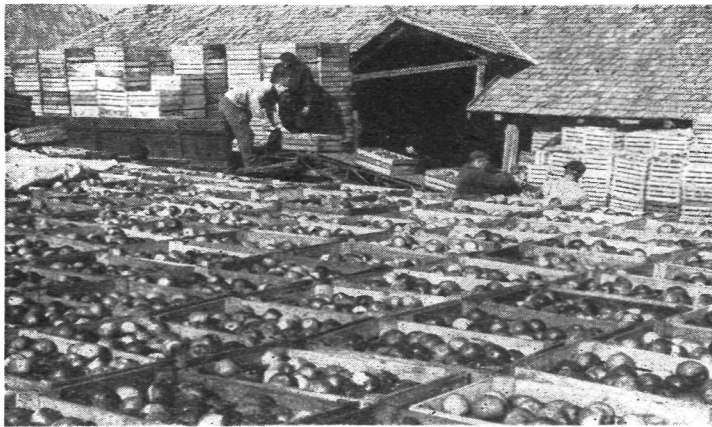
Une fois de plus le hasard a été l'instrument d'une précieuse découverte. A Łańcuchów Lubelski dans un stock de livres destinés à être jetés, le dr Jerzy Gołos remarqua une couverture qui l'intrigua. Un traité de théologie avait comme couverture des feuilles collées de vieux manuscrits. Par bonheur, outre la musicologie et les lettres, le dr Gołos étudia également l'histoire de la technique et de l'artisanat. Il prépara un bain spécial pour mettre à tremper les feuilles collées. Au fur et à mesure, les feuilles décollées s'avèrent être

des lettres, des feuilles de registres et enfin des notes! Ce fut un moment heureux pour le dr Gołos quand il remarqua une petite signature bien lisible: „Pełkiel” qui fut le plus célèbre compositeur polonais du XVIII^e siècle.

Les notes découvertes sont celles de trois fugues, d'une canzone pour orgues ou clavecin. Après avoir transcrit les notes de Bartłomiej Pełkiel, le dr Gołos les joua aussitôt et se persuada de leur valeur. Ses notes sont allées enrichir le répertoire de l'ensemble Musicae Antiquae Collegium Varsoviense.

Pommes de reinette et pomme d'api... Les pommiers ont été généreux cette année. Les variétés de pommes sont nombreuses et le calibre des fruits allant du rouge au jaune est une invitation à croquer la pomme. Car le fruit de l'automne est aussi le fruit de l'hiver. Jusqu'au lointain printemps il se trouvera sur toutes les tables.

Les vergers se sont multipliés. L'un des plus importants de la région de Lublin est celui de l'Exploitation Agricole de l'Etat à Przytoczno. Cette année quarante mille jeunes pommiers donnant des fruits de la meilleure qualité ont été plantés. Mais à côté de cette pépinière, les vergers les plus importants s'étalent sur 129 ha. Ils renferment surtout pommiers, poiriers et pruniers, et 70 ha produisent normalement (les autres arbres sont relativement jeunes). La récolte de cette année? Mille tonnes de fruits. Le résultat est visible sur notre photo, des fruits à gogo.



L'ART VU A TRAVERS LE FILM

Le film rend bien des services à l'art. Non seulement il permet de révéler les parties infimes d'un tableau en nous montrant par le truchement de l'écran, des détails que l'oeil ne perçoit pas toujours, mais en plus il est un élément important de la propagation des oeuvres d'art.

La revue organisée à Kielce „L'Artiste et son oeuvre”, a un caractère national avec la participation de films étrangers. Cette année, la revue

des films consacrés à l'art a duré trois jours. Quarante films polonais et 20 films étrangers ont été projetés. Outre la participation des pays de l'Est, la France, la Grande-Bretagne, le Canada et l'Italie étaient représentés.

Parmi les films polonais le premier prix est allé à A. Papuziński et parmi les films étrangers, au metteur en scène français Robert Hesen pour son film „Victor Vasarely”.

UNE ECOLE DE MUSIQUE A NOWA HUTA

Nowa Huta, ce quartier de Cracovie né après la guerre et grandi avec toutes les caractéristiques dues à une ville-champignon plantée dans le même temps que le vaste complexe industriel de la fondrie Lénine, ne s'est pas endormi et le dynamisme qui assista son érection n'a pas quitté ses habitants.

Avec les années, certains objectifs se sont avérés trop étroits. C'est le cas de l'école de musique, les élèves y sont si nombreux qu'on ne sait où les mettre. La décision a été prise. Il fallait vite construire une autre école de musique, plus vaste, répondant mieux aux exigences de l'enseignement de la musique. Le projet, déjà en cours de réalisation, est imposant. L'école présentera une surface de 5 415 m², elle abritera une salle de concert de 500 places, une autre salle de 100 places, une bibliothèque, un foyer, une salle de lecture, une discothèque, un endroit pour l'orchestre, des studios d'enregistrement, 40 salles de cours sans compter tous les objectifs d'ordre pratique. Le coût total sera de l'ordre de 33 millions de zlotys.

La nouvelle école supérieure de musique de Nowa Huta accueillera 500 étudiants pour son inauguration, en 1974.

UN VIEUX MAGASIN DE VARSOVIE

Si l'on demande à un jeune Varsovien où se trouve la maison des „Frères Jabłkowski”, il ne saura répondre. Si la même question est posée à une personne âgée ayant passé sa vie dans la capitale, elle répondra aussitôt que la maison recherchée est celle de la chaussure.

Maison de la chaussure, précédemment maison de l'enfant, le magasin vieillot fleurant bon le début de siècle cosu avec ses trois étages, se voit classé, après près de cinquante ans d'existence, monument historique.

Érigé en 1914, le magasin présentait une architecture marquant les débuts du modernisme et c'est à ce titre qu'il va être conservé. Il se dresse dans le centre commercial de Varsovie, rue Bracka. Longtemps son sort fut incertain, fallait-il le démonter, les locaux ne pouvant plus accueillir une clientèle nombreuse on ne savait plus trop quoi en faire — ou bien le conserver et lui trouver une nouvelle fonction? La décision du ministre de la culture et des arts lui a conservé la vie. La maison des „Frères Jabłkowski” abritera désormais des expositions d'art et servira également d'Atelier des Arts plastiques où des objets seront vendus à des fins commerciales. Elle devra faire auparavant l'objet d'une restauration générale.

L'air du temps

L'Insurrection résiste malgré les moyens de défense de jour en jour plus réduits. Dans ces conditions particulières la vie est organisée avec les éléments du bord. Le courage ne manque pas. Les aînés, les moins jeunes, les jeunes, tous ont des tâches bien définies. Varsovie a résisté bien plus longtemps qu'on ne le pensait. Les éclaireurs n'étaient pas moins courageux, nombre d'entre eux assureraient les liaisons postales au milieu du danger permanent.

Près de trente ans après les moments tragiques de l'Insurrection de Varsovie, treize anciens éclaireurs se sont vus remettre les insignes d'honneur et du mérite de l'Office des Postes et Télécommunications. A cette occasion, les anciens éclaireurs postiers amateurs, ont remis au ministre des postes les photocopies de deux lettres retrouvées dernièrement qui ne parvinrent jamais à leurs destinataires durant les sombres journées. Une des lettres revint à l'expéditeur, elle porte le cachet „Poste insurrectionnelle — août 1944”, à la main, a été rajouté „...il n'y a pas de passage...”. L'autre lettre a été remise il y a peu de temps à son destinataire qui demeure actuellement à Sopot. L'enveloppe porte la même mention „...pas de passage...”.

Aujourd'hui les postes fonctionnent très bien mais, de temps en temps on critique la lenteur des services postaux, on réclame..., car dans la paix l'esprit frondeur a repris ses droits. Mais quand le Polonais se souvient il évalue avec sincérité le chemin accompli.

Dla Pań o Paniach

CIEKAWOSTKI

65 lat życia

Reżyserka tak ogólnie znanych w świecie filmów jak „Ostatni etap” i „Koniec naszego świata”, **Wanda Jakubowska**, ukończyła 65 lat. Warto przypomnieć, że reżyserka debiutowała w 1930 roku.

Tkactwo w Łodzi

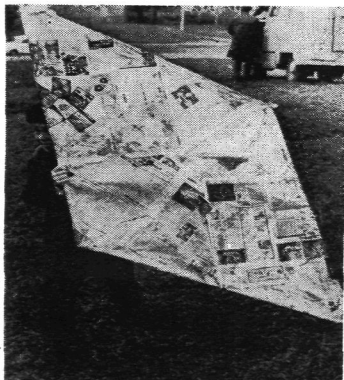
W Łódzkim Muzeum Historii Włókiennictwa można było ostatnio podziwiać wystawę prac dwóch przedstawicieli polskiego tkactwa artystycznego. **Ada Kierzkowska** (Warszawa) zaprezentowała 23 gobeliny sporządzone przy użyciu klasycznej techniki tkackiej. Przedstawiono również 12 pomysłowych kompozycji przestrzennych wykonanych przez **Urszulę Plewka-Schmidt** (Poznań) przy zastosowaniu różnego rodzaju włókien, które są elementem wiążącym kompozycji.

W izbie pamiątek Marii Dąbrowskiej

Czytelnicy „Dni i nocy” znają tę wioskę jako Serbinów. Tam, w dworku państwa Szumskich rozgrywa się znaczna część akcji powieści Marii Dąbrowskiej. W rzeczywistości Serbinów — to Rusów w powiecie Kalisz. Zaniebany dworek Bogumiła i Barbary został ostatnio odrestaurowany, a jego część przeznaczono na izbę pamiątek po

Tradycyjne święto warszawskich dzieci

Najbardziej dziecięcym z dziecięcych świąt jest obchodzone przez warszawskie dzieci w październiku Święto Latawca. Piękne modele latawców prezentowane na specjalnym pokazie zachwyciły młodzież, u dorosłych budziły tęsknotę za minionym dzieciństwem. Jeden z latawców osiągnął pułap 400 m.



pisarce. Wnętrze jednego pokoju zdobią meble z warszawskiego mieszkania Marii Dąbrowskiej, a także szkic B. W. Linkego — artysty należącego do grona przyjaciół autorki „Nocy i dni”.

W izbie pamiątek znajduje się m. in. biurko, przy którym pracowała Maria Dąbrowska. Na ścianach wiszą portrety rodziców pisarki: Józefa i Ludwika Szumskich, stanowiących pierwowzory Bogumiła i Barbary, liczne fotografie z młodzieńczych lat pisarki, podobizny krewnych i przyjaciół. Zgromadzono też wiele rysunków i akwarel pędzla Dąbrowskiej.

Mężczyzna wart uwagi Pań



Urodzony w 1928 r., ukończył studia w PWST w Łodzi, aktor Jan Machulski należy do popularniejszych postaci sceny, ekranu i TV. Z ról filmowych szczególnie został nam w pamięci jako por. Pilecki z filmu „Orzeł” i w wielu innych, w których kreował wojskowych.



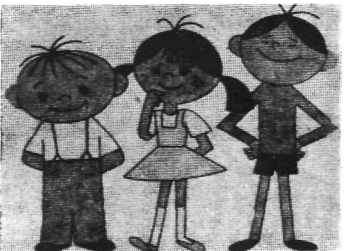
Kobieta jest większą opitymistką niż mężczyzna, dlatego zazwyczaj żyje ona dłużej.

francuskie

Na żonę należy wybrać kobietę, którą byś wybrał na przyjaciela, gdyby była ona mężczyzną.

Joubert

Bolek i Lolek mają koleżankę



Koleżanką bohaterów znanych filmów animowanych o Bolku i Loku została Tola. 12 tysięcy dziewcząt upomniało się o sfeminizowanie popularnej serii filmowej i telewizyjnej „Bolek i Lolek”. Serii popularnej nie tylko w Kraju, ale na całym świecie. Wystarczy wspomnieć, że np. „Bolek i Lolek na Dzikim Zachodzie” wyświetlany jest aktualnie w 88 krajach!



REGINA SMENDZIANKA

Konserwatorium Warszawskie historią swoją sięga 1810 r., jest więc jednym z najstarszych w Europie. Założone przez Bogusławskiego i Elsnę, potem kierowali nim m. in. Emil Młynarski, Karol Szymanowski, a już po drugiej wojnie światowej — pod zmienioną nazwą Państwowej Szkoły Muzycznej — Stanisław Kazuro, Stanisław Szpiński, Kazimierz Sikorski i Teodor Zalewski. Wychowanek uczeni byli: Fryderyk Chopin i Ignacy Paderewski, Wanda Landowska i Witold Małcużyński, Grażyna Bacewicz i Witold Lutosławski.

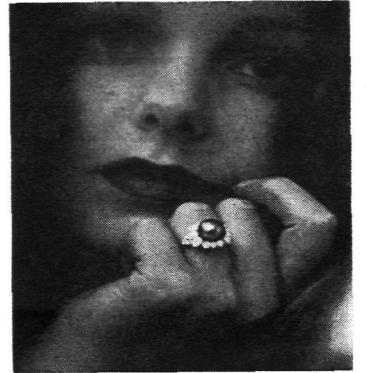
W bieżącym roku akademickim na rektora szkoły powołano kobietę — **Reginę Smendziankę**. Uczennica Henryka Sztompki, zdobyła w PWSM w Krakowie dyplom z najwyższym odznaczeniem, następnie jeszcze przez kilka lat doskonalili swoją pianistykę u Zbigniewa Drzewieckiego w Warszawie. Koncertuje potem bez przerwy w Polsce i za granicą, ma w dorobku występy na estradach trzydziestu kilku krajów Europy, Azji i Ameryki. Od czterech lat prowadzi systematyczne wykłady w Conservatorio Nacional de Musica w Mexico City.

Miłosna mowa pierścionków i bransoletek

Nosimy pierścionki, nie-rzadko też bransoletki, ale nie korzystamy przy ich zakładaniu z wierzeń naszych prababek i nie obchodzi nas wcale, że każdy pierścionek noszony na palcu i każda bransoletka mogą mieć swoją wymowę, znaną wtajemniczonym, wartą może wykorzystania.

- Pierścionek na palcu wskazującym — chętnie wyszłabym za mąż.
- Pierścionek na palcu środkowym — moje serce jest już zajęte.
- Pierścionek na palcu serdecznym — nie staraj się o moje względy: jestem mężatką lub jestem zaręczona.
- Pierścionek na małym palcu — nie chcę wychodzić za mąż.
- Bransoletka, jedna, na prawej ręce — jestem wolna i szukam miłości.

- Bransoletki na obu rękach — nie Kocham męża... roglądam się... szukam...
- Bransoletka na lewej ręce — pragnę pozostać wierna aktualnie ukochanemu.



W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

21 listopada — **Albert**

jest to imię pochodzenia saskiego i oznacza: cały jaśniejący. Można więc liczyć na to, że nasz Albert będzie pogodny, a może i z czasem sławny.

25 listopada — **Katarzyna**

to imię ma grecki rodowód i znaczy: czysta, schludna. Kasia jest więc dobrą gospodynią, prowadzi dobrze dom i stwarza w nim miły nastrój.

26 listopada — **Konrad**

imię to jest pochodzenia germańskiego, a oznacza: zdolnego do rady. Konrad to dobry przyjaciel, znajdzie zawsze właściwe wyjście z trudnej sytuacji.

naj

AU FUMET SAVOUREUX



LE CANARD AUX POMMES

De leur pas balancé les canards s'en vont avec des airs de parade vers l'étang où ils s'ébattent allègrement. C'est joli les canards, ils ont un oeil rond bien coquin. J'adore les canards — dit une petite fille — moi aussi, répondit son père — avec des pommes! C'était visiblement manquer de tact mais du point de vue culinaire, c'est vrai.

Frottez bien le canard avec du sel, extérieur et intérieur et la peau avec du thym en poudre. A l'intérieur saupoudrez également de thym ou bien glissez une branche de cette herbe. A part, pelez des pommes reinettes par exemple, et découpez en quartiers. Bourrez-en le canard et cousez bien afin que les pommes ne s'échappent au cours de la cuisson. (Si le canard était trop gras, vous avez retiré l'excès de graisse).

Dans la cocotte, sur de l'huile bien chaude, faites revenir le canard sur toutes ses faces. Ensuite recouvrez et faites cuire à feu doux durant 1 h 15 environ. 1/4 d'heure avant la fin de la cuisson, vous pouvez ajouter des pommes coupées en quartiers si vous pensez que la farce n'est pas suffisante pour satisfaire vos convives.

Après cuisson, découpez le canard en morceaux, déposez sur un plat chaud et habillez des pommes cuites.

ERNESTINE DODUE

Największym sukcesem Teatru Wielkiego z Łodzi okazały się ostatnio występy na scenie Opery Nadreńskiej w Düsseldorfie, gdzie łódzki teatr pokazał świetny spektakl „Halki” Stanisława Moniuszki. Polska opera całkowicie zaojowała muzykalną publiczność tego miasta. Rzęsiste oklaski rzywały się przy otwarciu kurtyny po poszczególnych fragmentach muzycznych, a po zakończeniu przedstawienia długo jeszcze nie milkły brawa i wielokrotnie wywoływano artystów.

PODSŁUCHANE

Mama układając synka do łóżeczka: — **Widzisz Jacusiu, dziś ani razu na ciebie nie krzychałam.**

— **Zuch z ciebie mamo! Bądź zawsze taka grzeczna!**



URODZINY DZIADUSIA

W niedzielę obchodziliśmy urodziny mojego dziadusia. Po francusku **OBCHODZIC** do **CÉLEBRER**, a **URODZINY** to **ANNIVERSAIRE**. Dziadus przyszedł na świat bardzo dawno temu. Nie rozumiem, dlaczego urodził się w takim zimnym miesiącu jak listopad. Gdyby urodził się w maju, tak jak Sylvia, albo tak jak ja, to znaczy w marcu, na pewno byłoby mu cieplej.

Po francusku **MAJ** to **MAI**, **MARZEC** to **MARS**, a **PODWIECZOREK** to **GOÛTER**. Bo w niedzielę po południu wszyscy poszliśmy do dziadusia i babci i zjedliśmy tam podwieczorek. Złożyliśmy także dziadusiowi życzenia, a potem bawiliśmy się. My najlepiej bawimy się wtedy, kiedy w naszej rodzinie ktoś obchodzi urodziny. Po francusku **RODZINA** to **FAMILLE**, a **DOROŚLI** to **GRANDES PERSONNES**. Bo kiedy ktoś obchodzi urodziny, wtedy dorośli piją kawę i wino, słuchają płyt i wcale się nami nie zajmują, więc wreszcie możemy sobie poważnie porozmawiać. Dlatego my bardzo lubimy urodziny.

Urodziny lubimy też dlatego, że podczas urodzin zawsze objadamy się różnymi smakołykami. Po

francusku **SMAKOŁYKI** to **FRIANDISES**, a **PĄCZKI** to **BEIGNETS**. Bo kiedy dziadus obchodzi urodziny, babcia zawsze smaży bardzo smaczne pączki z marmoladą. My oboje przepadamy za pączkami. Sylwia powiada, że kiedy będzie duża, to nasmaży całą furę pączków z samej marmolady. Dziadus też bardzo lubi pączki, a my bardzo lubimy dziadusia, bo dziadus jest dobry i opowiada nam ładne polskie bajki i legendy. Moja mama i mój tata oraz mama i tata Sylwii też lubią dziadusia i dlatego wszyscy daliśmy coś dziadusiowi w podarunku. Po francusku **PODARUNEK** to **CADEAU**, a **PIENIĄDZE** to **ARGENT**. Bo ja na razie nie mam pieniędzy, więc podarowałam dziadusiowi tylko buziaka, ale kiedy urosnę, będę bogaty i kupię mu cały wagon maści, żeby go nie bolały plecy.

Po francusku **MASĆ** to **POMMADE**, a **WĄSY** to **MOUSTACHES**. Bo mój dziadus ma wąsy. Czy wasi dziadusiowie też mają wąsy? A może wy już nie macie dziadusiów, tak jak Sylvia? Może wasi dziadusiowie już nie żyją? Ale jeśli jeszcze macie dziadusiów, to pamiętajcie, że dziadusiów trzeba kochać, i to nie tylko w dzień ich urodzin.

JÉRÔME

L'ANNIVERSAIRE DE GRAND-PERE

Dimanche nous avons célébré l'anniversaire du grand-père de Jérôme. En polonais **CÉLEBRER** c'est **OBCHODZIC**, et **ANNIVERSAIRE** c'est **URODZINY**. Le grand-père de mon cousin est né au mois de novembre. Je ne comprends pas pourquoi il a choisi un mois aussi froid pour venir au monde. S'il était venu au monde au mois de mai, comme moi, il aurait sûrement eu plus chaud.

En polonais **MAI** c'est **MAJ**, et le **GOÛTER** c'est **PODWIECZOREK**. Parce que dimanche après-midi nous sommes allés chez les grands-parents de Jérôme et nous y avons goûté et joué. C'est toujours au moment où notre famille fête un anniversaire que nous nous amusons le mieux. En polonais **FAMILLE** c'est **RODZINA**, et une **GRANDE PERSONNE** c'est **DOROŚLY**. Parce que quand notre famille fête un anniversaire, les grandes personnes ne s'occupent pas de nous. C'est pourquoi nous aimons beaucoup les anniversaires.

Nous aimons aussi les anniversaires à cause des friandises. Car à chaque anniversaire, nous nous gavons de friandises. En polonais **FRIANDISES** c'est **SMAKOŁYKI**, et des **BEIGNETS** c'est **PĄCZKI**,

parce que pour l'anniversaire du grand-père de Jérôme, la grand-mère de mon cousin a fait des beignets à la marmelade. Jérôme et moi, nous en raffolons. Lorsque je serai grande, je ferai des beignets rien qu'avec de la marmelade.

Mais nous n'aimons pas seulement les anniversaires et les beignets. Nous aimons aussi beaucoup le grand-père de Jérôme. Nous l'aimons parce qu'il est bon et parce qu'il nous raconte de belles légendes polonaises. Nos parents aussi l'aiment beaucoup, et c'est pourquoi nous lui avons tous fait un cadeau pour son anniversaire. En polonais un **CADEAU** c'est **PODARUNEK**, et **L'ARGENT** c'est **PIENIĄDZE**. Parce que comme Jérôme et moi nous n'avons pas d'argent, nous lui avons seulement offert une bise. Mais quand nous serons grands, nous lui achèterons tout un wagon de pommade, pour qu'il n'ait plus mal au dos. En polonais **POMMADE** c'est **MASC**, et des **MOUSTACHES** c'est **WĄSY**. Parce que le grand-père de Jérôme porte des moustaches. Est-ce que vos grands-pères à vous portent aussi la moustache? Mais peut-être que vous n'avez plus de grands-pères? Mais si vos grands-pères vivent encore, aimez-les de toutes vos forces, et pas seulement le jour de leur anniversaire.

SYLVIE

„MISS COUTURE” A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines LILLE (Fives) tel. 52-08-86
Siedziba: 199, rue de Paris LILLE tel. 53-10-03

Konfekcja męska, damska i dziecięca
◆ suknie ◆ spódnice ◆ swetry
◆ bluzki ◆ popeliny, tergal i płaszcze
PIERZE ◆ WSYPY ◆ POSZWY ◆ DAMASY

Ceny niskie Na żądanie wysyłamy próbki

Nazwisko (Nom) Imię (Prénom)
Adres (Adresse)

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

WYTNIJ

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJE

MAŁGORZATA SZPAREK — Czechowice-Dziedzice, Olszyna ul. Rzeźna 2162, powiat Bielsko-Biała, woj. katowickie — ma 16 lat. Interesuje się historią i geografią, zbiera widokówki, pragnie korespondować z rówieśnikami.
JOLANTA SADOWSKA — Gdańsk 18, ul. Malczewskiego 98 m. 15 — chciałaby korespondować

z rówieśnikami w wieku 19—21 lat na temat filmu francuskiego i polskiego. Ma 19 lat.
MIROSLAW PŁONKA — Katowice, ul. Ordoña 12/41 — jest 16-letnim uczniem szkoły technicznej. Chciałby korespondować na temat sportu samochodowego, muzyki, filmu, znaczków pocztowych i starych monet.

P 23, rue Taitbout —
PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02
K Métro: Chaussée d'Antin
BANK
O **POLSKA KASA**
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami **BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.** Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość **KAŻDORAZOWEGO** przekazania za granicę kwoty do **1000 F.** — bez udokumentowania.

Tym samym **ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS** dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku **250 F.**

ODSZUKAC

BETA-12"

Krystyn Ziemiński

(9)

Usłyszawszy to wyjaśnienie zamilkła. Zimnymi, niebieskimi oczyma śledziła każdy ich ruch.

Rewizja trwała już parę godzin. Przetrzęsnięli dokładnie biurko, półki z książkami. Niewiele ich było. Parę oprawnych w skórę kompletów klasyków polskiej literatury. Raczej element dekoracyjny niż lektura. Świadczył o tym kurz osiadły na brzegach kartek. Wśród przerzucanych papierów odkryli kwity podatkowe, rachunki z pracowni ram, świstki na których Zborowski dokonywał jakichś rozliczeń za zakup drewna na ramy, farb, gwoździ. Bruliony kosztorysów sporządzane dla muzeów zamawiających ramy do obrazów z różnych epok. Korespondencję z muzeami. Tę Korda nie czytając odłożył na bok. Chciał się zorientować na tej podstawie w geografii muzeów, z którymi Zborowski utrzymywał kontakty. Jak dotąd nie odkrył żadnego zamówienia z Nidzicy, żadnego świstka świadczącego o kontaktach zamordowanego z tą placówką. Tylko ten telefon Zakrzewskiego świadczył, że kontakty takie istniały. — Może te właśnie papiery padły łupem włamywacza? — pomyślał. Nie znaleźli też w papierach Zborowskiego śladu wskazującego na pochodzenie zaginionych obrazów.

— Skąd mąż pani miał pejzaże Chełmońskiego, skradzione podczas włamania? — zwrócił się Korda do Zborowskiej.

Wzruszyła ramionami. — Nie wiem. Kupił je.

— Gdzie?

— Nie mam pojęcia. Takie transakcje mąż załatwiał sam. Nie pytał mnie o zdanie.

— Od jak dawna te obrazy wisiały u państwa?

Zastanowiła się chwilę. — Od kilku miesięcy. Może dłużej. Nie pamiętam.

Podszedł do ściany, na której widniały ciemne prostokątne plamy, wskazujące miejsce, gdzie wisiały pejzaże. Przyjrzał się ścianie dokładniej. W owych prostokątach odcinających się ciemniejszą barwą od wyblakłych pod wpływem słońca i powietrza ścian widać było zarysy mniejszych wymiarami kwadracików. — Co tu wisiało przedtem?

— Przedtem? — zastanowiła się chwilę. — Chyba jakieś widoczki. Mąż mówił, że holenderskie.

— Co się z nimi stało?

— Nie wiem. Mąż je zabrał któregoś dnia. Może sprzedał. Na ich miejscu powiesił inne. Te skradzione.

— Ciekawe, dlaczego włamywacz zabrał właśnie te a nie inne — mruknął trochę do niej a trochę do siebie.

Zborowska milczała.

Odpowiedź nasunęła się sama, gdy oglądał zdołające pokój malowidła. Kicze. Nawet na pierwszy rzut laickiego oka. Nic dziwnego, że złodziej potrafił odróżnić te wartościowsze. Ale dlaczego sięgnął tylko po obrazy? Korda wszedł do drugiego pokoju. Znowu przypatrywał się obrazom. Jeden jak magnes przyciągnął jego wzrok. Coś znajomego. Chwilę szperał w pamięci. Ależ tak — „Dama z lasiczką”. Przypomniał sobie widziane nieraz reprodukcje. To musiała być kopia. Przypatrywał się jej zafascynowany. Obrazek był nieduży. Sięgnął po niego ręką. Odwrócił, ciekaw nazwiska malarza-kopisty. J. Kwiecień — odczytał. I nagle olśnienie. Przecież to nazwisko także figurowało w notesie denata. Nazwisko i telefon. Co łączyło denata z malarzem?

Wrócił do pierwszego pokoju. — Czy pani znała malarza nazwiskiem Kwiecień? — spytał Zborowską.

— Był parę razy u męża. Pijaczyna. Ofiarował mężowi jakiś obrazek. Wisi w tamtym

pokoju. Popili się wtedy. Obaj. Trzeba było po nich sprzątać.

— Łączyły ich wspólne interesy?

— Nie wiem. Mąż z różnymi się widywał. Jak się ma taką pracownię...

Jeszcze raz obejrzał obrazek. Po namyśle postanowił go zabrać. Malarz — pomyślał o Kwietniu — gdyby dokonał włamania, wziąłby przede wszystkim obrazy. Czy jednak pośluszczyłby się na kopie? Czerwoną krechę podkreślił nazwisko w notesie.

Kopie. Pod tym kątem oglądał wiszące na ścianach obrazy. Jacyś święci z aureolkami nad głową. Zdjął jeden z tej kolekcji. Po drugiej stronie dojrzał nalepkę „Ars Christiana”. Sięgnął po następny, oprawiony w staroświecką ramę. Podniósł go do góry. Obraz wypadł na podłogę. Rama została w ręku. Któryś z przetrząsających pokój funkcjonariuszy schylił się.

— Coś stamtąd wypadło — podniósł leżącą na podłodze kopertę. Podał ją Kordzie.

Ten wziął ją ostrożnie w dwa palce i wyrzucił zawartość na stół. Trzy blankiety „Desy” zawierające zezwolenie na wywóz obrazów — podpisane in blanco. Przez Zofię Kobuzową.

Rozjaśniła mu się twarz. — Zabierzemy do ekspertyzy. — To był dowód. Dowód potwierdzający jego hipotezę.

Zadowolony zdawał majorowi Boreckiemu sprawozdanie z ustaleń dokonanych podczas rewizji. — Zdjęcia linii papilarnych razem z materiałem porównawczym wziętym od denata, Zborowskiej i jej służącej oddałem do ekspertyzy. Może odkrywemy gdzieś paluchy włamywacza...

— Nie liczcie na to znanadto. Jeśli nawet zostawił ślady, pozacierają je pewnie Zborowska albo jej służąca przy robieniu porządków. Na kopercie znajdziecie odciski palców denata. A jeśli nawet na blankietach „Desy” będą odciski palców Kobuzowej — o czym to świadczy?

Spojrzał na Boreckiego zdziwiony. — Przecież mam w ręku dowód ich współdziałania. Pierwszy dowód.

Dowód świadczący jedynie o tym, że Kobuzowa podpisywała blankiety in blanco. Jest to wykroczenie służbowe i tyle. Zaprzeczmy z pewnością, że dała je Zborowskiemu. Będzie tłumaczyć, że jej ukradł. I jaki macie dowód, że było inaczej? Czym dysponujemy na poparcie hipotezy o przestępczym współdziałaniu Kobuzowej ze Zborowskim w wywozie dzieł sztuki za granicę? Nie przeczę, że hipoteza ma cechy prawdopodobieństwa. Ale tylko tyle. Nawet ten dokument, który zakwestionowałeś podczas rewizji u Zborowskiej — zezwolenie na wywóz zagranicę kopii obrazu Chełmońskiego — też o niczym nie świadczy. Kopie za zezwoleniem można wywieźć. Po opłaceniu cła. Dopóki nie udowodnimy, że oni wspólnie, pod pretekstem wywozu kopii, przemycali oryginały — dopóty nie ma przestępstwa. A oryginały wiesz w muzeum. Więc...

— Ale po co wywożono by kopie? Cóż warte są za granicą?

— Może jako prezenty, a może sprzedawał je Zborowski cudzoziemcom jako oryginały, za dewizy. Zwykłe oszustwo i naruszenie przepisów ustawy karno-skarbowej.

— Jestem przekonany, że to trop wiodący do afery, że wiąże się ona ze śmiercią Zborowskiego.

— Nie można tego wykluczyć. Sprawdziłiście, jakie kontakty zagraniczne mają ci potencjalni podejrzani?

— Tak. Na razie ustaliłem, że Kobuzowa ma stały kontakt z cudzoziemcem polskiego pochodzenia, niejakim Szwarzbergiem, właś-

cicielem antykwariatu w Monachium. On tu często przyjeżdża.

— Trzeba zarządzić obserwację jej kontaktów — polecił Borecki.

— Już to zrobiłem. Chciałbym przeprowadzić u niej rewizję — zaproponował Korda.

— Nie ma się co śpieszyć. Najpierw poczekamy na wyniki obserwacji.

Wróciwszy do swego pokoju, Korda sięgnął po meldunki. Wertował je starannie. Nic. Trasa biuro — dom. Raz była w kinie, pod nieobecność męża, który poleciał do Grecji. Sama. Z nikim się nie kontaktowała. Wprawdzie — osądził — mogły ją splotyć przesłuchania, zamęt spowodowany śmiercią Zborowskiego. Korda odtworzył w pamięci rozmowę z Kobuzem podczas nieobecności jego żony. Pilot twierdził, że z Patkowskim nie utrzymywali sąsiedzkich stosunków. — To mruk. Odludek. Nikt u niego nie bywa. Czasem zachodził do Kromkowskich. Zresztą niech pan spyta żony. Ja rzadko bywam w domu. — Mimochodem zapytał o krytyczną noc z 8 na 9 lipca. I znowu fiasko. Kobuz stwierdził raz jeszcze, że cały czas przesiedzieli razem z żoną, bo, nawet razem przygotowywali kolację. — Nie można wykluczyć współdziałania — rozumował Korda. A jeśli Kobuz przywiózł pistolet z zagranicy? Mógł też pośredniczyć w wywozie, w nawiązywaniu kontaktów, mógł pomóc przy usunięciu współnika albo chcieć pozbyć się się rękawic. Tu motywy: zazdrość — też pasował.

Na liście podejrzanym Kobuzowie wysuwali się na pierwszy plan.

ROZDZIAŁ X

PODPORUCZNIK Stanisław Świętek, oddelegowany wraz z dwoma wywiadowcami do ochrony profesora Patkowskiego, tkwił w samochodzie zaparkowanym naprzeciw wejścia do instytutu, klnąc w duchu to zadanie. — Feralna trzynastka — mruczał sam do siebie. — I jak tu nie wierzyć w pecha... Żeby choć jakaś akcja. A tu nic. Siedź człowieku i czekaj.

Owo wyczekiwanie doskwierało mu tym bardziej, że na to właśnie popołudnie umówił się ze swoją dziewczyną. Chcieli wybrać meble do nowego mieszkania. M-4, do którego miał wprowadzić się za miesiąc, zaraz po ślubie, było już prawie gotowe. I znowu nie wyszło. — Hanka będzie wściekła — myślał. — Dziś zwolniła się specjalnie. A on nie ma jak jej uprzedzić, że z ich planów nici. Musi tu tkwić aż do odwołania.

Spojrzał na zegarek: 16. W drzwiach wyjściowych pojawiła się sylwetka wysokiego, barczystego mężczyzny. Uruchomił silnik, bacznie obserwując, czy do Patkowskiego nikt się nie zbliża. Tamten usiadł za kierownicą „Fiata” i wolno ruszył z podjazdu. Świętek za nim, pilnując, by nie stracić go z oczu.

Patkowsky wysiadł przy Grand Hotelu. Świętek zamknął wóz, ruszył za nim — do restauracji. Odnalazł go z łatwością. Patkowsky siedział w pierwszej sali. Jak na złosie w pobliżu żadnego wolnego stolika. — Zanim zje obiad, zdążę zadzwonić do Hanki. Niech nie czeka — zdecydował się wyjść na chwilę do automatu.

W kabinie telefonicznej tkwił rudy kociak. Stał obok. Czekał. — Pewnie zaraz skończy rozmowę — pomyślał. — Ale ona nie miała takiego zamiaru. Po paru minutach zorientował się, że właśnie opowiada przyjaciółce szczególnie spotkania z jakimś chłopcem. Drzwi kabiny były uchylone, słowa dobiegały wyraźnie.

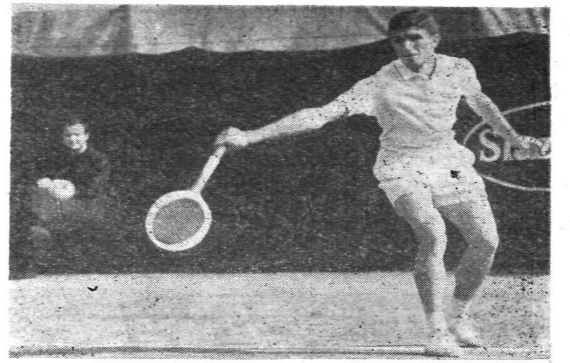
Ostentacyjnie spojrzał na zegarek. Nie pomogło. Potok słów płynął dalej. Zapukał w szybę. Posłała mu rozbijający uśmiech, nie przerywając opowieści o wczorajszej wspaniałej kolacji. Nie wytrzymał. Otworzył drzwi. — Telefon służy do krótkich rozmów — rzucił przez zęby. — Niech pani kończy...

Nie pomogło. — Kupił pan tę budkę, czy co? — burknęła zasłaniając ręką słuchawkę.

Ciąg dalszy nastąpi



Na kortach bez zmian



AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mecze pucharowe polskich zespołów: Górnik Zabrze, Legii Warszawa i Ruchu Chorzów nie przyniosły niestety oczekiwanych sukcesów. Górnik uległ w Kijowie drużynie mistrza ZSRR Dynamo Kijów 0:2. Mistrz Polski grał defensywnie przejawiając mało inicjatywy, zwłaszcza w linii ataku. Mimo to w meczu rewanżowym w Zabrzu nie stoi na straconej pozycji. Legia zremisowała w Warszawie z włoską drużyną Milan 1:1. Mecz stał na wysokim poziomie i legioniści rozegrali jedno z najlepszych swoich spotkań w tym roku. Kryzys formy wojskowi mają już na szczęście poza sobą. Mecz rewanżowy, który czeka ich na gorącym stadionie we Włoszech, będzie jednak bardzo ciężki. W spotkaniu tym trudno będzie uzyskać zwycięstwo. Ruch, który poniósł porażkę na własnym boisku z Dynamem Drezno 0:1, wyjeżdża na spotkanie rewanżowe z jeszcze mniejszymi szansami.

Jedenasta kolejka spotkań w ekstraklasie piłkarskiej zakończyła się na ogół zwycięstwami faworytów. Największą sensacją było zwycięstwo Wisły Kraków w meczu wyjazdowym z Gwardią Warszawa 1:0. Warto także odnotować dobrą formę łódzkiego EKS-u, który zremisował na własnym boisku z Górnikiem Zabrze 0:0. Pozostałe spotkania zakończyły się następująco: Odra Opole — Stal Mielec 2:2; Pogoń Szczecin — Legia Warszawa 0:1; Polonia Bytom — ROW Rybnik 3:0; Ruch Chorzów — Zagłębie Sosnowiec 3:0; Zagłębie Wałbrzych — Lech Poznań 1:0. W tabeli I ligi prowadzi Ruch Chorzów przed Stalą Mielec i EKS Łódź; na ostatnich trzech miejscach znajdują się: Zagłębie Wałbrzych, Odra Opole i Pogoń Szczecin. Spotkania w II lidze mają charakter coraz bardziej zacięty i emocjonujący. W tabeli prowadzi Szombierki przed Hutnikiem i Śląskiem.

Druga podwójna seria spotkań w ekstraklasie koszykarzy przyniosła kilka niespodzianek. Wrocławski Śląsk poniósł dwie porażki z Lechem Poznań; Resovia Rzeszów pokonała dwukrotnie warszawski AZS, zwycięstwa te sprawiły, że znalazła się na pierwszym miejscu w tabeli. Wisła Kraków bez wysiłku pokonała Pogoń Szczecin; zwycięstwa te zapewniły jej drugie miejsce w tabeli. Nie poszczęściło się warszawskiej Polonii, gdyż uległa ona dwukrotnie Lubliniance. Mistrz Polski Wybrzeże Gdańsk, mimo dwóch zwycięstw w spotkaniach z Górnikiem, nie zaprezentowało się zbyt dobrze. Po Resovii i Wiśle trzecie miejsce w tabeli zajmuje Lech, czwarte Śląsk, a ostatnie dwa miejsca Pogoń i Górnik.

Zgodnie z przewidywaniami polscy tenisiści w Pucharze Króla przegrali 1:4 z CSRS. Jedynie w grze podwójnej Rybarczyk z Nowickim zdołali pokonać swoich czechosłowackich przeciwników. Single zakończyły się natomiast zdecydowanymi zwycięstwami tenisistów czeskich.

XVI Mistrzostwa Polski w dżudo stały na dobrym poziomie. Tytuły mistrzów zdobyli: w wadze piórkowej Gwizdała (GKS Wybrzeże), w wadze lekkiej Czarnecki (GKS Wybrzeże). Turniej wszechkategorii wygrał Boro-wik (AZS Sandokai Wrocław).

Biały sport, jak się popularnie mówi o tenisie, ma w Polsce wielu zwolenników. Cóż z tego, kiedy od lat nie mogą się oni doczekać znaczących sukcesów ze strony naszych reprezentantów. Czasy Władysława Skoneckiego, który w latach pięćdziesiątych brylował na europejskich kortach, dawno minęły. Jego następcy nie mogą zaś zbliżyć się do światowej czołówki, której poziom z roku na rok jest wyższy. Wprawdzie nie brak w Polsce utalentowanych, młodych tenisistów, ale dorastając nie potrafią oni przeskoczyć bariery sportowej przeciętności. Tak jak to uczynili Rumuni: **Nastase** i **Tiriac**, Czechosłowak **Kodes** i inni, z którymi polscy juniorzy toczyli niegdyś wyrównane boje, a nawet wygrywali.

Dlaczego tak się dzieje w tym pięknym, bardzo widowiskowym i zdrowym sporcie? Przyczyn jest niewątpliwie wiele. Przede wszystkim za mało jest kortów i sprzętu do gry. To poważnie ogranicza napływ młodzieży do tenisa. Brak jest również wysoko kwalifikowanych trenerów, którzy potrafiliby doprowadzić najlepszych do mistrzostwa. Polski Związek Tenisowy, organizacja odpowiedzialna za rozwój tego sportu, nie potrafi skoordynować i zespolicz wysiłków poszczególnych działaczy i trenerów, zapewnić najlepszym zawodnikom właściwe warunki rozwoju sportowego. Czołówka światowa reprezentuje obecnie tak wysoki poziom, że można się do niej dostać

tylko po wieloletnim, systematycznym treningu i całorocznym udziale w silnie obsadzonych turniejach.

W Polsce tegoroczny sezon letni minął znów pod znakiem przeciętności i zawiedzionych nadziei. Zimą, wobec braku krytych obiektów do gry, tenisiści mają jeszcze mniej okazji do podnoszenia swoich umiejętności. Wyjazd 2—3 najlepszych zawodników na turnieje do Indii, Egiptu czy innych ciepłych krajów sprawy nie załatwia.

Na wiosnę zaczęło się wszystko bardzo obiecująco. Polska w tradycyjnym turnieju o Puchar Davisa wylosowała najpierw Jugosławię. Mecz wygraliśmy bez trudu, gdyż Jugosłowianie nie wystąpili w najlepszym składzie. Później było zwycięstwo ze słabym zespołem Danii i w III rundzie trafiliśmy na Związek Radziecki. Mecz przegraliśmy, ale nasi reprezentanci zademonstrowali bardzo słabą formę. Mieli szanse wygrać i po raz pierwszy w historii zająć tak wysoko w tym wielkim turnieju.

Mistrzostwa Polski po raz pierwszy od wielu lat zakończyły się sukcesem młodzieży. Tytuł w singlu zdobył **Tadeusz Nowicki**, jeden z najbardziej utalentowanych tenisistów młodego pokolenia, dystansując wreszcie „wiecznego” mistrza, 37-letniego **Wiesława Gasiorka**. Ale już na mistrzostwach Europy amatorów, rozegranych w Budapeszcie i słabo obsadzonych, skończyły się ambicje młodzieży. Jedyny

sukces na tej imprezie to brązowy medal w mikście wywalczony przez **Wieczorkównę** i **Nowickiego**. W pozostałych konkurencjach Polacy wypadli słabiej.

Rozgrywki o Puchar Galea, w których biorą udział zawodnicy w wieku do 21 lat, również zakończyły się dla polskiej drużyny porażką. Podczas półfinałowego meczu w Saarbrücken przegraliśmy gładko z młodymi tenisistami Szwecji. Później były międzynarodowe mistrzostwa Polski w Katowicach, ale triumfowali w nich teniści zagraniczni. Kilka sukcesów w małych, słabo obsadzonych turniejach i wiele niespełnionych nadziei — tak było można w skrócie podsumować letni sezon tenisowy w Polsce.

Obecnie Polaków czeka udział w tradycyjnym, zimowym turnieju o Puchar Króla Gustawa. Do reprezentacji kapitan sportowy powołał tym razem prawie samych młodych zawodników. **Tadeusz Nowicki**, **Wojciech Fibak**, **Jacek Niedźwiecki** — mają niewiele ponad 20 lat. Sekunduje im starszy już **Mieczysław Rybarczyk**. Sęk tylko w tym, że już w pierwszej rundzie wylosowali oni silną drużynę CSRS.

Sezon zimowy na pewno nie dostarczy więc kibicom okazji do oglądania dobrego tenisa w Polsce. A więc znów będziemy czekali do lata mając nadzieję, że wreszcie Polacy poczynią znaczniejsze postępy i nawiążą walkę z czołowymi tenisistami świata.



„Tylko” brązowy medal zdobyła na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium **Irena Szewińska**. W finale dwustometrowki najszybsza aktualnie polska lekkoatletka wywalczyła trzecie miejsce, za **Renate Stecher** z NRD i **Realene Boyle** z Australii.

A jednak pani Irena była i w Monachium bardzo szczęśliwa, gdy odbierała ten „tylko” brązowy medal. Był to bowiem jej już szósty medal olimpijski.

Sześć medali! Rozdzielili się równomiernie: dwa złote, dwa srebrne i dwa brązowe. Wśród polskich sportowców jest to osiągnięcie wyjątkowe, prawdziwie rekordowe. Do Monachium pojechała **Irena Szewińska** z pięcioma zdobytymi do tego czasu medalami, ale również pięć medali miał w swym kufrze szablista wszechczasów **Jerzy Pawłowski**. Naszemu znakomitemu szermierzowi nie udało się jednak szóstym kolejnym olimpijskim występem (tak jest, po raz pierwszy Pawłowski startował w 1952 roku na Igrzyskach w Helsin-

SZEŚĆ MEDALI PANI IRENY

kach!), odpadł w półfinale turnieju szablowego. Natomiast pani Irena zakwalifikowała się do finału biegu na 200 metrów i tam dała się wyprzedzić tylko dwóm świetnym rywalkom.

Pani Irena startowała dotychczas tylko na dwóch Igrzyskach Olimpijskich — w Tokio w 1964 r. i w Meksyku w 1968. W Monachium nastąpił jej trzeci olimpijski występ. Trzy starty i sześć medali — piękny efekt wspaniałej kariery sportowej!

W latach międzywojennych najlepszą polską lekkoatletką a zarazem przez pewien okres i najszybszą kobietą świata była **Stanisława Walasiewicz** — zwana w Ameryce **Stella Walsh**. Ta córka polskich emigrantów, wychowana w Cleveland (USA), nie wahała się brać udziału w Igrzyskach Olimpijskich w barwach Polski, chociaż z tego powodu miała sporo trudności w Ameryce. Początkowo na Igrzyskach w Los Angeles w 1932 roku publiczność amerykańska próbowała ją nawet wygwizdać, ale gdy **Walasiewiczówna** zdobyła złoty medal w biegu na 100 m i stanęła na najwyższym podium dostała słusznie należące się jej brawa. **Walasiewiczówna** startowała na dwóch Olimpiadach w 1932 roku i „wybiegała” dwa medale — złoty i srebrny.

Jak więc widzimy, „rekord olimpijski” **Walasiewiczówny Irena Kirszenstein-Szewińska** znacznie poprawiła.

Miała ona zaledwie 18 lat, gdy sięgnęła w Tokio w 1964 roku po pierwsze i to od razu trzy olimpijskie medale: srebrne w skoku w dal i w biegu na 200 m oraz złoty w sztafecie 4 × 100 m. W rok później pani Irena ustanowiła rekord świata w biegu na 200 m (22,7 sek.), który pobiła w Meksyku o

0,2 sek., zdobywając tam złoty medal olimpijski.

Pani Irena studiowała ekonomię na Uniwersytecie Warszawskim, uzyskała tytuł magisterski. Jest mężatką, ma dwuletniego synka Andrzeja.

Sześć medali nie stawia jako kres swej kariery olimpijskiej. Myśli jeszcze o następnych Igrzyskach w Montrealu, ale przecież sport światowy robi z roku na rok tak olbrzymie postępy, że niewątpliwie trudno jej będzie jeszcze przez tyle lat utrzymywać się w czołówce światowego sprintu.

A może pani Irena spróbuje przedłużonego dystansu 400 metrów?

Najbardziej lubi konkurencję 200 metrów. Bieg na 100 m zawsze traktowała jako tylko próbę szybkości i startu (który zresztą stale był jej „piętą Achillesa”). Także i skok w dal był dla niej tylko pewnego rodzaju odprężeniem, odpoczynkiem po biegach. Nie jest sama jeszcze pewna, czy zdecyduje się na start na 400 m, który to dystans uważa za zbyt męczący dla kobiet. Ale właśnie przedłużanie dystansu w karierze biegaczki i biegacza jest jakby naturalną drogą lekkoatletów.

Prawdopodobnie pani Irena będzie jeszcze brała udział w biegach sztafetowych 4 × 100 m, w których także dawniej odnosiła liczne sukcesy.

Przypomnijmy jeszcze, że Irena Szewińska była mistrzynią Europy na 200 m, w skoku w dal i w sztafecie 4 × 100 m i że rekordy świata w biegach ustanawiała aż siedmiokrotnie. Jest ona na pewno najlepszą polską lekkoatletką okresu powojennego, a w 1966 roku w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” zawodniczką warszawskiej Polonii została uznana za najlepszego sportowca polskiego tego roku.

(j)

PANIE REDAKTORZE!

Meteorolog Radia Luxembourg, pan Jean Breton oraz jego wiecznie zachrypnięty kolega po fachu z Radia Europe nr 1, pan Albert Simon, zgodnie obwieścili radiostuchaczom, że najbliższa niedziela będzie dniem względnie pogodnym i ciepłym. Hum. Możliwe. Ale mnie tamie w krzyżu, nogach, rękach i głowie, a u mnie takie łamanie zawsze stanowi zapowiedź dni wietrznych i dżdżystych. Meteorolodzy na pewno nie rzucają słów na wiatr, ale przecież moje własne, rodzone łamanie też chyba nie cygani i nie ma chyba zamiaru wprowadzić mnie w błąd. No nie? I bądź tu teraz, człowieku, mądry!

Szkoda, że nie mieszkam w Nowelsku. Nowelsk jest to miejscowość znajdująca się na wyspie Sachalin, która leży u wschodnich wybrzeży Azji. Mieszkańcy Nowelska nie mają kłopotów z przewidywaniem pogody. Wystarczy, że spojrzą na betonowe molo w pobliżu portu. Jeśli wylegają się tam spokojnie niedźwiedzie morskie, oznacza to, że będzie ładna pogoda. Jeśli molo jest puste, trzeba oczekiwać sztormu. Te „żywe barometry” osiedliły się tam przed kilkoma laty i — jak dotąd działają niezawodnie.

Moją kobietę to moje zainteresowanie prognozami pogody dziwi. Dziwi i drażni. Ona powiada, że nie pojmuję, dlaczego ja się tak emocjonuję komunikatami meteorologicznymi. „Przecież — mówi — choćby niedziela była dniem nie wiem jak promiennym, to ty i tak siedziałbyś w domu i zaszyłbyś się swoim zwyczajem w stosie jakichś starych szpagatów. Sam przecież twierdzisz, że nadajesz się już tylko do życia zapieckowego.” Prawda. Owszem. Nie dalej jak wczoraj oświadczyłem, że obecnie najlepiej czuję się na zapiecku. Ani myślę się tego wypierać. Ale co ma piernik do wiatraka? Odkąd to domatorom tzn. ludziom lubiąącym przebywać w chałupie, nie wolno interesować się stanem pogody? Toć moja do zalecanek też już się raczej nie nadaje, a przecież co i raz podśpiewuje sobie pod nosem, że bez

kochania bardzo źle. Poza tym ja nigdy nie podpisywałem żadnego cyrografu, w którym zobowiązywałbym się do siedzenia kamieniem przy piecu. Może w najbliższą niedzielę mam właśnie zamiar wyprysnąć z domowych pieleszy? Czy ja o wszystkim muszę moją informować? Może na przykład otrzymałem list od jakiejś samotnej a powabnej emigrantki, i może ta emigrantka napisała mi, że świerzbuję ją plecy i żebym w te pędy przyjechał ja po tym świerzbującym grzbieciku podrapać?

Ale żarty na bok. Gdyby niedziela istotnie okazała się dniem promiennym, i gdyby ta na razie bardzo jeszcze problematyczna niedziela promiennosc zdołała uczynić ze mnie powinowatego, to oczywiście nie poszedłbym na żadną randkę, tylko przeprawiłbym się przez Kanat la Manche i udałbym się do brytyjskiej miejscowości Swanwick. A udałbym się tam po to, aby porozmawiać z pewnym poddanym królowej Elżbiety, który zwiase się William Ellis. Wprawdzie nie znam angielskiego, ale przecież chyba jakoś bym się z tym panem Ellisem dogadał. W najgorszym razie szwargotalibyśmy na migi.

Ten pan Ellis to ci jest kawał oryginalna. Liczy sobie 42 lata i pracuje w przedsiębiorstwie budowlanym. Praca jego polega na obsługiwaniu betoniarzy. Słowem, jest to taki niepozorny, taki szary człowieczyna jak i my. Ale ostatnio nazwisko jego trafiło na szpalty gazet. Czym pan Ellis zdołał zaimponować nieskorym przecież do dziwienia się dziennikarzom? Otóż pan Ellis postanowił wybudować sobie domek campingowy w miejscu nadzwyczaj hataśliwym, bo w bezpośrednim sąsiedztwie autostrady i toru kolejowego, i właśnie tą niepojętą decyzją zaskoczył redaktorów gazet wychodzących na Wyspach Brytyjskich. Kiedy przedstawiciele prasy spytały go, dlaczego powziął taki dziwaczny zamiar, pan Ellis odparł, że dla niego hałas jest czymś na kształt muzyki, i że gdyby przyszedło mu żyć w ciszy, to on by z pewnością oszalał.

Czy ja po to chciałbym wybrać się do Anglii, aby spędzić tzw. weekend w domku campingowym pana Ellisa? Nic podobnego. Wprost przeciwnie, ja chciałbym odwiedzić pana Ellisa od zamiaru wypoczywania w sąsiedztwie autostrady i toru kolejowego. „Człowieku — powiedziałbym doń, gdybym w niedzielę kropnął się do Anglii — człowieku, czy ty wiesz, czy ty zdajesz sobie sprawę, że hałas może cię przyprawić o śmierć?” I opowiedziałbym mu następujące rzeczy:

W średniowieczu stosowano zmyślną i perfidną karę polegającą na ustawianiu skazańca pod rozkołysanym dzwonem. Wydobytą się z dzwonu dźwięki powoli, ale skutecznie uśmiercały nieszczęśnika, którego jedynym pragnieniem było zapewne umrzeć jak najszybciej. Podobnie jak ów rozkołysany średniowieczny dzwon działają współczesne nam źródła hałasu. Skutek nie jest wprawdzie natychmiastowy, ale na dobrą sprawę każdy hałas ponad dopuszczalną normę skraca nam życie. Uczni stwierdzili, że nagły dźwięk zabija rośliny. Zdołano się także przekonać, że grające głośno radio powoduje wędnięcie kwiatów. Spostrzeżono również, że zwierzęta podrażnione dźwiękiem zabijają swoje potomstwo i że ptactwo wodne traci upierzenie, ilekroć w jego pobliżu pojawia się pracująca spycharka na gąsienicach, tzn. taka maszyna służąca do wyrównywania terenu, ładowania ziemi na pojazdy itd., jaką często widzujemy na placach budowy. W Stanach Zjednoczonych użyto w stanie Kansas wysokich dźwięków do skutecznego wytopienia owadów w spichrzach. W tychże Stanach Zjednoczonych dziesięć osób poddało

się dobrowolnie eksperymentowi mającemu wykazać wpływ hałasu na organizm ludzki. Osoby te zezwoliły, aby na wysokości dwunastu metrów nad ich głowami przeleciał z szybkością ponaddźwiękową samolot odrzutowy. Skutek: sześć osób zginęło na miejscu, a cztery pozostałe zmarły po kilku godzinach w szpitalu.

Nie wiem, rzecz jasna, czy po wystąpieniu mojej gawędki pan Ellis odstąpiłby od szaleńczego zamiaru spędzenia sobót i niedziel wśród grzmotu i pocigów pośpiesznych i huk mknących autostradą samochodów. Może jest to człowiek uparty jak kozioł, i może w związku z tym obstawałby przy swoim postanowieniu. A może — kto wie? — może tak samo przejąłby się tymi wieściami, jakimi przed chwilą się z Wami podzieliłem, jak ja się nimi przejąłem. Może Wy też przeżyście się nimi do żywego? Tak? To dobrze. Myślę, że im więcej ludzi zdawać sobie będzie sprawę z tego, jakie szkody niesie hałas, tym szybciej dojdzie do ciszenia źródeł tego piekielnego harmidru, w jakim przyszło nam przeżywać jesień naszego żywota. Zapytacie może, czy my, starzy emigranci, możemy cokolwiek przeciw temu niewidocznemu wrogowi zdziałać? Jasne, że tak. Możemy ściszać nasze radia, telewizory i adaptory, i możemy perswadować naszym dzieciom, wnukom, krewnym i znajomym, żeby nie kupowali motorowerów ani żadnych innych pojazdów nie wyposażonych w tłumiki.

No to do roboty!
Bywajcie zdrowi, Drodzy moi!

Józef Grzybek



Opublikowany w mojej rubryce list „Nieszczęśliwej Matki”, która straciła swego syna, poruszył głęboko moich Czytelników. Piszą oni z prośbą o adres tej Pani, chcą z nią korespondować w jej nieszczęściu. Niestety, nie posiadam tego adresu. Bardzo więc proszę moją Czytelniczkę o wiadomość, czy życzy sobie korespondować i jeśli tak — proszę o adres. A oto listy, jakie nadeszły w tej sprawie:

SZANOWNA PANI ANNO!

Proszę bardzo wysłać mój adres tej nieszczęśliwej matce. Ja również jestem bardzo nieszczęśliwa, starszka mająca siedemdziesiąt pięć lat. Może będziemy do siebie pisać. Serdeczny uścisk dłoni. **CZYTELNICZKA**

DROGA PANI X!

Czytałam wzruszający list Pani na łamach naszego „Tygodnika” i szczerze pragnę wejść z Panią w kontakt, gdyż i ja jestem taką nieszczęśliwą matką, też tragicznie straciłam syna. Rano zdrowiupełni, z moim pocałunkiem i słowami jak co dnia: „wracaj z Bogiem” a o 16.40 dostałam wiadomość z zakładów, że synowiowi coś się stało, czyli „accident”. Jak szalona jechałam, wynajęłam taxi, by się dowiedzieć, że synuś w jednej chwili został zabity, porażony prądem... Proszę pisać do mnie. Będziemy powierzały sobie wspomnienia o naszych straconych, najdroższych synach. Ja do dzisiaj przeżywam tę tragedię... Ja mam też jeszcze dwoje dzieci, syna i córkę (zonnaci) lecz od zgonu tamtego ci, co żyją zobojętnie mi zupełnie. Wystarczy mi to, że wiem, iż są zdrowi i nawet rzadko koresponduję z nimi. Toteż nie jest słuszne, bośmy po to matkami, by jednakowo kochać wszystkie dzieci... Zegnam serdecznym pozdrowieniem **T. R.**

SZANOWNE PANIE!

Pozwoliłam sobie zacytować fragmenty listów, mam ich więcej, żeby podkreślić, jak żywa i bezpośrednio jest reakcja naszych Czytelników na wszelki ból i nieszczęście ludzkie. Moi korespondenci to często osoby samotne, którym trudno nawiązać przyjacielskie stosunki z sąsiadami czy znajomymi.

Może to zabrzmie nieskromnie, ale widocznie zdobyłam ich zaufanie i dziękuję się za mną chętnie swymi troskami i radością. Szczególnie w troskach potrzeba kogoś, komu można się zwierzyć. Czasem łatwiej to uczynić przed kimś obcym, niewidocznym, nieznanym osobie. Wierzę mi, moi drodzy Czytelnicy, że zawsze ze wzruszeniem czytacie nasze listy, pełne zaufania i serdeczności i jak umiem, tak wam odpowiadam i radzę w trudnych sytuacjach. W obliczu śmierci — ciężko radzić. Można pocieszać, podnosić na duchu, kierować serdecznie słowa. Tak też staram się czynić. Czas leczy wszystkie rany. Nawet te najcięższe, zadanie matkom przez zły los. Pocięcha powinny być dla nich pozostałe dzieci, choćby tamto, które odeszło było to najbardziej kochane. **ANNA**

DROGA PANI ANNO!

Nie często chyba mężczyzna w moim wieku prosi Panią o radę lub pomoc w tak intymnej sprawie. Proszę mi wybaczyć. Są jednak w życiu takie sytuacje, kiedy człowiek znalazłszy się u kresu odporności psychicznej szuka zwykłej pomocy, chociażby rady. Mam lat 37, atrakcyjne za sobą studia, niezłe stanowisko, ale także całkowity zawód życiowy. Nie jestem piękny, ani wysoki, ale szczupły, zdrowy wysportowany nie piję nie palę moje zainteresowania są wszechstronne a poziom intelektualny dosyć wysoki. Mimo to mam za sobą dwa nieudane małżeństwa mimo że jestem zgodny i chyba niewiele można mi zarzucić. Może głównie brak zgodności z przeciętnością i stawianie innym (sobie też) wysokich wymagań. Powody jak wyżej i jeszcze inne doprowadziły mnie do stanu absolutnej rezygnacji. Ale czy to nie za wcześnie? **BOGDAN**

DROGI PANIE!

To stanowczo za wcześnie i właściwie prawdę mówiąc, nie bardzo wiem, dlaczego Pan jest tak zrezygnowany. Dwa nieudane małżeństwa to bardzo przykre doświadczenie życiowe, ale przecież to nie powód do takiego załamania. Atrakcyjny zawód, jak Pan pisze, praca — prawdopodobnie — interesująca i możliwość zawierania różnych ciekawych znajomości — wszystko przed Panem. To o co mnie Pan prosi jest, niestety, niemożliwe. Nie pośredniczę w takich sprawach, nie prowadzę biur, które zajmowałyby się podobnymi interesami. Jeśli ma Pan do mnie zaufanie, proszę napisać szczerze, jaki spotkał Pana zawód, co się kryje za tą rezygnacją i jakie były przyczyny Pana niepowodzeń życiowych. W innych sprawach pośredniczyć nie mogę. **ANNA**

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (NORD)

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani Z. R. — Gdynia.

W związku z artykułem „Mecenas radzi” z maja 1972 roku, proszę o wyjaśnienie w moim przypadku. Żyłam w ciągu 10 lat bez ślubu z p. P. D. we Francji, do chwili jego śmierci. Zwróciłam się do Biura Rent Zagranicznych o rentę. Odpowiedziano mi, że nie mam prawa do renty, gdyż nie żyłam w związku małżeńskim.

W odnośnej odpowiedzi istnieje wzmianka o zapomogach dla osób, które nie są uprawnione do ubezpieczenia się o pensję wdowią. W myśl art. 163 dekretu z 27 listopada 1946 roku o ubezpieczeniach społecznych w kopalniach, zapomogi mogą być przyznane w granicach ustalonych przez Radę Administracyjną Kasy Autonomicznej osobom, które były na utrzymaniu zmarłego w ciągu trzech ostatnich lat przed śmiercią, a które nie mogą korzystać ze świadczeń przewidzianych dla wdów.

Zapomogi powyższe są udzielane na skutek zgodnej opinii „Société de Secours de l'Union Régionale”, po wypełnieniu ankiety, przewidzianej przez ustawę. Nie chodzi więc w danym przypadku o uprawnienie co do jakiegokolwiek świadczenia na starość, a jedynie o udzielenie zapomogi.

Otóż ta forma zasiłku dla osób, które były na utrzymaniu zmarłego, a które nie pobierają żadnej renty z tytułu własnej pracy, dotyczy raczej osób zamieszkałych w Kraju, który udziela tej zapomogi. Stanowisko Biura Rent Zagranicznych jest logiczne i zgodne z francusko-polską konwencją o Ubezpieczeniach Społecznych. Do korzystania z pensji wdowiej należy wykazać, że małżeństwo zostało zawarte co najmniej na 2 lata przed przejściem męża na emeryturę. Dla własnego spokoju nie stoi na przeszkodzie, ażeby się Pani zwróciła bezpośrednio z podobnym wnioskiem do Kasy Górniczej w Paryżu (Caisse Autonome Nationale de la Sécurité Sociale dans les Mines, 77, avenue de Ségur, Paris XV-ème).



NA CELE SPOLECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich, ofiarowały zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Helena Jadziska — Roger Ciszak i Gisèle Burdelak — Jean-Marie Deshayes w **Carvin**; Françoise Bielańska — Jean-Marie Rouffinac w **Hersin-Coupigny**; Renelle De-neuwillers — Raymond Ślaski w **Vred**; Béatrice Kubowicz — Philippe Wallart w **Béthune**; Viviane Stawińska — Michel Blanquet i Arlette Lorthois — Józef Roszak w **Liévin**; Eliane Bacot — Jean-Luc Szczepaniak, Monique Gosselin — Bernard Markowski, Danièle Krawczyk — Romain Napierała i Helena Pudliszewska — Jean-Claude Fleury w **Bruay-en-Artois**; Helena Gonsior — Bernard Truszkowski i Claudine Szabela — Joël Picquet w **Courcelles-lez-Lens**; Geneviève Domzalska — Bernard Michel w **Dourges**; Lucie Ruczek — Richard Tison, Denise Mutel — Jean-Luc Klinkczak, Bronisława Markiewicz — Pierre Courtin i Anne-Marie Mulkowska — Jacques Bauduin w **Somain**; Denise Konieczny — Gérard Patacz i Marie-Danielle Żukowska — Guy Watrelot w **Calonne-Ricouart**; Mauricette Duval — Ryszard Łokietek w **Noeux-les-Mines**; Elżbieta Lorek — Patrick Houdelette w **Montigny-en-Ostrevent**; Claudine Breuillac — Mieczysław Brylczak w **Avion**; Martine Dercourt — Henryk Kaczmarek w **Méricourt**; Martine Jonaszek — Max Duriez w **Wingles**; Jeannine Malinowska — René Kałużny w **Lens**.

ODZNACZENIA SPORTOWCÓW

MONTLUÇON. Dekretem ministra do spraw młodzieży został odznaczony srebrnym medalem zasługi sportowej **p. Henryk Pawlak** oraz brązowym **p. Claude Berliński**.

ODZNACZENIA — DYPLOMY

CARVIN, OIGNIES. Z okazji walnego zebrania federacji departamentalnej b. uczestników wojny, został odznaczony medalem honorowym federacji za długoletnią czynną pracę w stowarzyszeniu **p. Jan Włodarczyk** z **Oignies**.

MONTCHANIN. Dyplom honorowy dawcy krwi otrzymał ostatnio **p. Matużyński**.

DOURGES. Dyplomem Prévention Routière został ostatnio odznaczony **p. Chwastyński** za 25 lat prowadzenia samochodu bez wypadku.

BURBURE. W konkursie śpiewu dla dzieci, zorganizowanym przez komitet uroczystościowy „Fleurs” specjalną nagrodę jury otrzymał **Valéry Kamiński**.

WYRÓŻNIENIA ZA PIĘKNE OGRODKI I DOMY PRZYBRANE KWIATAMI

HERSIN-COUPIGNY. Wśród 57 uczestników konkursu na najładniej przybrany kwiatami dom **p. Kaspzak** i **p. Spoper** otrzymali wyróżnienie „hors concours” oraz medal honorowy miasta, a **p. Nowacki** puchar miasta za najładniejszą fasadę. Do jury miejskiego należał m. in. **p. Pasek**.

BRUAY-en-ARTOIS. Okręgowa komisja ocen domków górniczych ogłosiła ostatnio listę wyróżnionych. W kategorii fasad przybranych kwiatami zajęli kolejno miejsca: **p. Henryk Konieczny** z Bruay 26, **p. Stanisław Brez** z Bruay — 28, **p. Edmund Kociński** z Bruay — 33, **p. Franciszek Wawrzyński** z Haillcourt — 36; w kategorii przybranych fasad i parteru **p. Adam Falbierski** z Marles-les-Mines — 21, **p. Jan Pilarczyk** z Labuissière — 26, **p. Henryk Śmielewski** z Houdain 29, **p. Franciszek Dembek** z Marles 32, **p. Tomasz Maik** z Houdain 37, **p. Władysław Nadolny** z Divion 40, **p. Józef Chwałkowski** z Bruay 41, **p. Henryk Maciejewski** z Bruay 54, **p. Edmund Handke** z Bruay 57, **p. Kazimierz Mucha** z Houdain 59, **p. Władysław Maćkowiak** z Marles 65 i **p. Stanisław Hinz** z Marles 69. Ogółem sklasyfikowano około 350 domów.

LIEVIN. Société d'Horticulture et des Jardins Populaires ogłosiła wyniki tegorocznego konkursu na piękne ogródki okręgu górniczego Lens-Liévin. **P. Leon Dąbrowski** z Salvaumines zdobył dyplom hors

conours oraz plakietkę artystyczną, **p. Franciszek Włodarczyk** z Auchy-les-Mines 87 pkt. dyplom hors concours i plakietkę vermeil, **p. Kazimierz Ambrozy** 86 pkt. dyplom hors concours i plakietkę vermeil, **p. Michał Lewandowski** z Lens i **p. Marian Wandelt** z Barlin 83 pkt. dyplom i medal vermeil, **p. Michał Troczyński** z Lens i **p. Wacław Wiórek** z Béthune 82 pkt. medal vermeil II klasy, **p. Jérôme Sobota** z Auchy-les-Mines medal vermeil III klasy, **p. Agnieszka Kot** z Hulluch i **p. Walery Witkowski** z Béthune 81 pkt. duży medal srebrny, **p. Wanda Ostrowska** z Verquigneul, **p. Michał Bednarczyk** z Béthune i **p. Władysław Rybakowski** z Béthune 80 pkt. srebrny medal I klasy, **p. Stanisław Jakobczyk** z Béthune i **p. Andrzej Węch** z Bully-les-Mines 79 pkt. i srebrny medal II klasy, **p. Franciszek Olejniczak** z Avion i **p. Stanisław Świerkowski** z Béthune 77 pkt. i duży medal brązowy, **p. Władysław Robaszyński** z Mazingarbe 75 pkt. i medal brązowy II klasy, **p. Józefina Bazarnik** z Lens 74 pkt. i medal brązowy III klasy.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MERICOURT. Walne zebranie tutejszego stowarzyszenia młodzieżowego „Club des Jeunes et de la Culture” postanowiło prowadzić w ramach swojej działalności kursy rysunku, malarstwa i archeologii. Kierownikami-instruktorami kursów zostali wybrani **p. Rozdzielski** i **p. Jankowski**. Ogólne kierownictwo powierzono **p. Orzechowskiemu** — sekretarzowi stowarzyszenia.

DENAIN. Walne zebranie Flandryjskiej Ligi Kartingu wybrało **p. Zemskiego** z „Karting Club Denaisien” na sekretarza zarządu.

ST. VALLIER. Miejscowe koło rodzicielskie szkół podstawowych odnowiło swój zarząd na bieżący rok szkolny. Sekretarzem został wybrany ponownie **p. Babski**, skarbnikiem — **p. Seligowa**, a członkami-asesorami: **p. Sadowska**, **p. Kupka**, **p. Benesz**, **p. Duch** i **p. Goliński**. Sprawozdanie z działalności koła w ubiegłym roku złożył **p. Babski**, który otrzymał specjalne podziękowanie za bardzo owocną działalność.

LIEVIN. W skład nowego zarządu koła rodzicielskiego przy Collège Riauxmont wszedł **p. Furmaniak**. Sprawozdanie

z działalności zarządu za ubiegły okres złożył sekretarz **p. Walencia**.

FOUQUIERES - lez - LENS. Walne zebranie koła rodzicielskiego szkół podstawowych Fouquières-Centre wybrało jednomyślnie **p. T. Skibę** na wiceprezesa.

AVION. P. Józef Pietrzak został ponownie wybrany na skarbnika stowarzyszenia hodowców gołębi „Union Colombophile Avionnais”, otrzymując równocześnie podziękowanie za dotychczasowe dobre prowadzenie finansów klubowych.

LOISON-sous-LENS. Miejscowe stowarzyszenie medalistów pracy odbyło ostatnio swoje plenarne zebranie. Zebraniu przewodniczył prezes **p. Michał Urbaniak**. W swoim przemówieniu sprawozdawczym poruszył on najważniejsze problemy, nurtujące obecnie górnicy świat pracy. Obecny na zebraniu zastępca mera **p. Vendenbergh** wyraził całemu zarządowi pełne uznanie ze strony miasta za dotychczasową pracę organizacyjną. Za stołem prezydalnym zasiadał również zastępca mera **p. Paweł Markowski** oraz **p. Józef Machaj** — długoletni członek zarządu. Znaczący należy, że **p. Urbaniak** jest radnym miejskim.

DOUAI. Walne zebranie rodziców tutejszego państwowego liceum dla chłopców wybrało do nowego zarządu koła rodzicielskiego **p. Bogdania Pilińskiego** z Douai, jako asesora. W liceum dla dziewcząt **p. Teresa Hałat** weszła w skład zarządu jako członek uzupełniający.

LENS. Do zarządu ścisłego Association Lens — Philatélique zostali wybrani przez walne zebranie **p. Niełacny** i **p. Rusinek**.

SAINS-en-GOHELLE. Tutejsza sekcja bulistyczna zamknęła swój sezon zebraniem ogólnym wszystkich członków sekcji i ich rodzin. Sprawozdanie z działalności ubiegłego sezonu sportowego złożyli **p. Wasilewski** — skarbnik i **p. Edmund Klaczyński** w imieniu komisji kontrolnej. Obydwaj otrzymali gorące podziękowania za ich owocną pracę dla dobra tutejszego klubu bulistycznego.

KONKURS WĘDKARSKI

CAMBRAI. Przeszło 40 wędkarzy stanęło do konkursu zorganizowanego przez komitet uroczystościowy firmy Intextal J.D.C. Konkurs ten wygrał **p. Daniel Jasiek**.

PETANKA

SANVIGNES-les-MINES. W ostatnim tegorocznym turnieju petanki, zorganizowanym przez stowarzyszenie „Joyeuse Pétanque du Bourg” **p. Walczak** i **p. Michałak** zajęli 5 i 6 miejsca.

ESSARTS. Na zakończenie tegorocznego sezonu „Pétanque-Club” zorganizował konkurs zamknięcia. Konkurs ten wygrał dublet **p. Danielewicz** przed **p. Czarneckim**, **p. Floryszakiem** i **p. Siwiakiem**. W konkursie młodzieżowym zwyciężył **p. Christian Floryszak**.

ZMARŁ P. FLORIAN CZARNECKI

W Ostricourt zmarł **p. FLORIAN CZARNECKI** — prezes administracyjny Związku Uczestników Polskiego Ruchu Oporu, czynny działacz wielu organizacji polskich i francuskich w północnej Francji. Zmarły cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatią. Za zasługi swe, za udział w kampanii 1939/40 oraz w Ruchu Oporu we Francji, otrzymał wiele odznaczeń polskich, francuskich i innych krajów alianckich.

Na pogrzebie **p. Floriana Czarneckiego** było obecnych bardzo wiele osobistości, delegacji kombatanckich ze sztabami. Członkowie zarządu głównego oraz oddziałów ZUPRO i Federacji Kombatanatów Alianckich w Europie stawili się na tę smutną uroczystość w komplecie. Wokół rodziny Zmarłego znajdowało się liczne grono jego oddanych przyjaciół, znajomych, kolegów. Nad trumną przemówienie żałobne wygłosił **p. mecenas T. Jagoszewski**.

W **p. Florianie Czarneckim** traci Polonia zasłużonego działacza i szlachetnego człowieka. Rodzinie Jego składamy wyrazy serdecznego, szczerego współczucia.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BULLY-les-MINES: Benoit Pelczar. **BRUAY-en-ARTOIS:** Severin Godart, syn Jean-Claude i Teresy z domu Ulatowskiej. **NOEU-les-MINES:** Dawid Antkowiak, Gregory Skadubowicz. **BETHUNE:** Magali Smektala, Tomasz Iwasiek, Sylvain Wenzel, Marianna Kosiwiczek, Frack Rażny. **GRE-NAY:** Olivier Kuźniar. **LIEVIN:** Michèle Francowiak. **LENS:** Yves Matyjaszyk. **LOISON-sous-LENS:** Yves Matyjaszyk. **SAINS-en-GOHELLE:** Fryderyk Barczewski. **SALLAUMINES:** Bruno Ciesielski. **DOUAI:** Samuel Jeziorny, Christophe Łozowski. **DOURGES:** Hervé Falszowski. **HERSIN-COUPIGNY:** Freddy Nowacki. **ST. VALLIER:** Murielle Witkowska. **SOMAIN:** Laurier Kruczek, Waleria Tłaga, Katarzyna Budzich, Marie-Hélène Oślisło, Estelle Jedrzewska, Manuel Warchol, Weronika Rolnik, Zofia Kowalska, Olivier Ratajczak, Michał Uznański.

Szcześliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

SOMAIN: Jacqueline Marcinak i Lucien Vasseur, Anne-Marie Mulkowska i Jacques Baudoin, Bronisława Markiewicz i Pierre Courtin, Lucie Ruczek i Richard Tison. **HENIN-LIETARD:** Martine Dercourt i Henryk Kaczmarek (Méricourt). **LIEVIN:** Viviane Stawińska i Michel Blanquet, Arlette Lorthois i Józef Roszak. **BETHUNE:** Katarzyna Parchanowicz i Jacques Pantigny, Béatrice Kubowicz i Philippe Wallart. **HERSIN-COUPIGNY:** Françoise Bielańska i

Jean-Marc Ruffignac, **BRUAY-en-ARTOIS:** Danièle Krawczyk i Roman Napierała, Helena Pudliszewska i Jean-Claude Fleury. **CALONNE-RICOUART:** Marie-Danielle Żukowska i Guy Watrelot, Denise Konieczny i Gérard Patacz. **CARVIN:** Gisèle Burdelak i Jean-Marie Deshayes, Helena Jadziska i Roger Ciszak. **SANVIGNES-les-MINES:** Bernadette Gacek i Henryk Macek. **BRUAY-en-ARTOIS:** Eliane Bacot i Jean-Luc Szczepaniak, Monique Gosselin i Bernard Markowski. **AVION:** Claudine Breuillac i Mieczysław Brylczak. **MONTIGNY-en-OSTREVENT:** Elżbieta Lorek i Patrick Houdelette.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

STIRING-WENDEL: Franciszek Urbański. **UNIEUX-FRAISSES:** Józef Klawczyński, lat 51. **LE KONACKER:** Mikołaj Olszerczak. **MONTIGNY-les-METS:** Jeanne Ignaczak z domu Scriba, lat 80. **LE CHAMBON-FEUGÈRE:** Agnieszka Kowalczyk z domu Boruta, lat 83. **LORETTE-LE CHAMOND:** Jan Pawełak, lat 80. **OSTRICOURT:** Florian Czarnecki. **HARNES:** Georges Gawlik. **BRUAY-en-ARTOIS:** Stanisław Ziemniak, lat 57. **ALGRANGE:** Katarzyna Pelech z domu Marion, lat 80. **LIBERCOURT:** Piotr Głowacz, lat 63. **Maksymilian Piaski,** lat 52. **Czesław Panek, Franciszek Kwaśnik, SINCJ-NOBLE:** Emmanuel Ganczarczyk, lat 73. **GUESNAIN:** Yvonne Michalak z domu Monhecourt, lat 75. **SANVIGNES-les-MINES:** Jan Skorupka. **WAZIERS:** Leopold Sokotowski. **AUBY:** Franciszek Bressyk.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

■ Udziela wszelkich informacji osobicie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z **FRANCJI** do **POLSKI** na towary **PKO** oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wpłaty na oprocentowanie oraz zaliczki wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są **najbardziej korzystne.**

Eliminatka z przysłowiem

Prosimy odgadnąć 11 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i literach tych wyrazów wykreślić spośród liter wpisanych w poziomych wierszach rysunku. Pozostałe, nieskreszone litery, czytane poziomymi wierszami dadzą tekst przysłowia.

1	A	K	R	S	T	E	N	O	A	L
2	K	O	S	M	F	I	O	R	E	T
3	O	N	P	O	I	N	C	S	Z	A
4	S	Z	K	P	I	O	T	A	K	L
5	P	L	U	P	A	I	L	N	E	K
6	E	K	I	S	P	A	R	E	T	S
7	D	E	R	Y	M	B	L	U	A	S
8	O	D	P	B	I	A	C	I	T	E
9	K	R	O	M	Z	I	K	A	S	Y
10	K	U	J	R	T	W	Y	N	O	A
11	S	C	A	M	Z	O	L	Y	U	B

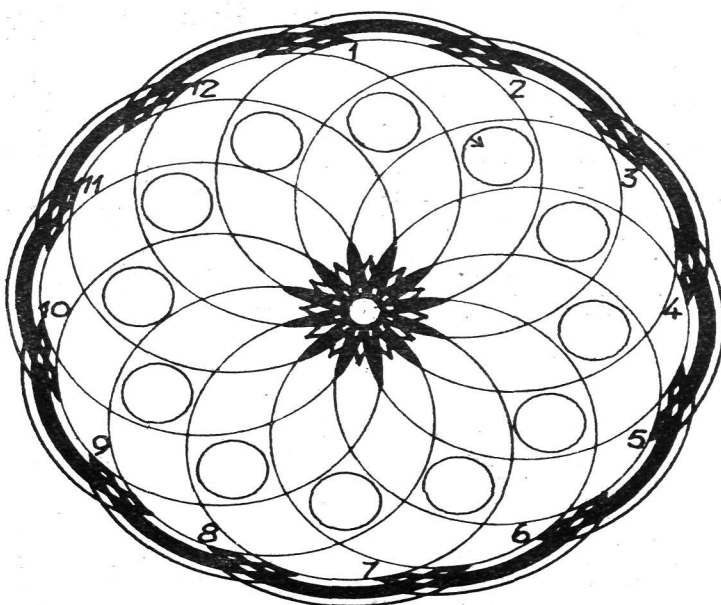
ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) dawna zbrojownia albo składnica broni, 2) luksusowe warunki, dostatek, piękno i elegancja, 3) starodawny, obszerny i długi płaszcz z kapturem, bez rękawów, 4) zakład leczniczy, 5) ulubieniec,

beniaminek, 6) pośpieszna przesyłka pocztowa, 7) nadmiernie wyrośnięty, niezgrabny młodzieniec, 8) obraz, który powstaje w lustrze, 9) hi-

storyjki obrazkowe z krótkim tekstem, popularne w czasopiśmie amerykańskich, 10) ruchoma zasłona teatralna, 11) egoista, sobek.

ROZETKA Z HASŁEM

Prosimy odgadnąć 12 wyrazów 5-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je prawoskrętnie dośrodkowo do odpowiednich pól rysunku. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w polach z kółkami, czytane zgodnie z ruchem wskazówki zegara dadzą tytuł jednego z wierszy A. Mickiewicza.



ZNACZENIE WYRAZÓW:
1) biblijny winowajca „rzezi niewiniątek”, 2) brat Lecha i Rusa, 3) przysłowiowy towar, na którym Zabłocki zrobił kiepski interes, 4) jeden ze zmysłów, 5) waga brutto minus tara, 6) rodzaj baniastego kielicha, puchar, 7) dżdżysta pogoda, płucha, 8) bok statku lub łodzi, 9) znak Związku Polaków w Niemczech międzywojennych, 10) jaskinia wydrążona w skałe, pieczara, 11) rodzaj gitary Murzynów amerykańskich, 12) podwórzowe wrota.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄŻKOWE

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 44

PRYZGANIAŁ KOCIOŁ GARNKOWI A SAM SMOLI.
POZIOMO: 1) przybór, 5) geniusz, 8) zaspą, 9) libacja, 11) żądza, 12) czary, 13) rajtuzy, 14) aksamit, 16) awans, 18) kotki, 20) tragarz, 22) zawilec, 25) graca, 26) zgoda, 27) Poronin, 28) rezon, 29) lotrzyk, 30) analiza.
PIONOWO: 1) przecinek, 2) zastawa, 3) Błażyński, 4) runda, 5) galaretka, 6) nabój, 7) zrazy, 10) ciupa, 15) macecznik, 16) awangarda, 17) smolarnia, 19) towar, 21) znaczki, 22) zapał, 23) lincz, 24) Woyda.

PREMIERE CHAINE

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00 et 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.30 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.50 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„LE FILS DU CIEL” — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 18 NOVEMBRE

17.00. Samedi Loisir
18.00. Auteurs Humoristes
19.25. Les rois de l'accordéon
20.15. Du Tac au Tac
20.30. „Un Remède de Cheval” de Leslie Sands, réal. Jean Pignol
22.00. Comic's Club — réal. Jean-Christophe Averty
22.50. Jazz-Session

DIMANCHE 19 NOVEMBRE

8.55. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
13.15. Un Enfant nommé Michel
13.45. Théâtre 72
14.15. Variétés — Sports
17.00. La France défigurée
19.25. La Semaine sur la une
20.10. Sports Dimanche
20.40. „Le Rapace” — un film de José Giovanni (Lino Ventura)
22.30. Les lecteurs savent lire

LUNDI 20 NOVEMBRE

14.25. „Suivez-moi Jeune Homme” — un film de Guy Lefranc (Dany Robin, Daniel Gelin)
20.30. Série: „Les Evasions célèbres” — „Le Prince Rakoczi” — réal. Karoly Mark
21.25. Spécial Radio
21.30. Arguments — „Le Tourisme”
22.30. Coup des orchestres de danse

MARDI 21 NOVEMBRE

13.45. Je voudrais savoir... „La scoliose”
20.30. Le Grand Echiquier

MERCREDI 22 NOVEMBRE

15.25. Emissions pour la jeunesse
20.30. A Armes Egales
22.20. Les Chemins de la musique

JEUDI 23 NOVEMBRE

19.25. La Parole est aux Grands Partis Politiques — Le Centre National des Indépendants
20.30. Film (non précisé)
22.00. Le Fond et la Forme

VENDREDI 24 NOVEMBRE

20.30. „Sam Cade” n° 9. „Un Policier disparaît”
21.20. „La Télé des Autres”
22.20. Show Jerry Lewis

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
L.N.F. 2 (C) — 20.00, et à la fin du programme
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
LA REVOLTE DES HAIDOUKS” (C) — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)
19.00. (N) ACTUALITES REGIONALES (sauf le dimanche)
19.20. (C) COLORIX (sauf le dimanche)
LA REVOLTE DES HAIDOUKS (C) — 19.30 (lundi, mercredi et vendredi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi et samedi)

SAMEDI 18 NOVEMBRE

17.45. (C) „Pop 2”
18.30. (C) „Miroir de la Vie” — „La Maternité”
20.30. (C) „Top à Jean-Marc Thibault”
21.30. (C) „La Légende du Siècle” par André Malraux
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 19 NOVEMBRE

12.30. (C) „A propos” de Michel Droit
13.00. (C) I.N.F. 2 Dimanche
14.00. (C) Concert — Orchestre Symphonique de Vienne
14.25. (C) „Les Rois de la Couleur” — un film de Mervyn Le Roy.
16.05. (C) „Des Femmes, des Fleurs, des Dieux” — „Indonésie 2”
17.00. (C) On ne peut pas tout savoir
18.00. (C) Télé-Sports
19.30. (C) Caméra au poing (2) — „Le langage des animaux”, réal. Christian Zuber
20.30. (C) Journal de voyage en Egypte (3) — „Les enfants du Nil” — une émission de Jean-Marie Drot
21.30. (C) Arcana
22.35. (N) Ciné-Club: „Prima della rivoluzione” (1964) — un film de Bernardo Bertolucci

LUNDI 20 NOVEMBRE

20.30. (C) Cycle Western: „Fort Bravo” — un film de John Sturges
22.05. (C) Horizons

MARDI 21 NOVEMBRE

15.10. (C) „Le Calice d'Argent” — un film de Victor Saville. (Virginia Mayo, Pier Angeli, Paul Newman, Jack Palance)
20.30. (C) Les Dossiers de l'Ecran:
(N) „Le Journal d'une Femme en blanc” — un film de Claude Autant-Lara (Marie-José Nat)
(C) Débat: „Le planning familial”

MERCREDI 22 NOVEMBRE

20.30. (C) Cadet Roussel
21.40. (C) „Amicalement Vôtre” n° 8. „Le complot”
22.30. (C) Match sur la 2

JEUDI 23 NOVEMBRE

20.30. (C) Actuel 2
21.30. (C) Entrez sans frapper
22.30. (C) Dans la série Banc d'Essai: „Clarissa”

VENDREDI 24 NOVEMBRE

19.30. (C) Nouveau feuilleton „Poigne de fer et séduction” (N° 1)
„Témoins”, réal. Jeremy Summers
20.30. (C) „La Dame aux Camélias” d'après Alexandre Dumas, adapt. de Pierre Cardinal, réal. Robert Maurice
22.00. (C) Italiques

KSIAZKA — NAJMILSZYM PREZENTEM GWIAZDKOWYM!

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e
tél: 770-83-37
c.c.p. Paris 189-46-68

Poleca słowniki i encyklopedie:

- Mała encyklopedia zdrowia (1081 str.) w płóciennnej oprawie 29,30 F.
- Mała encyklopedia powszechna PWN (1200 str. dużego formatu) w płóciennnej oprawie 99,90 F.
- Mała encyklopedia techniki (1671 str.) w płóciennnej oprawie 83,25 F.
- Mały słownik języka polskiego. PWN. (1034 str. dużego formatu w płóciennnej oprawie 99,90 F.
- Słownik wyrazów obcych, PWN (828 str. dużego formatu) w płóciennnej oprawie 99,90 F.
- Aleksander Brückner — Słownik etymologiczny języka polskiego (806 str.) w płóciennnej oprawie 52,85 F.
- Wielką encyklopedię PWN — 13 tomów — w płóciennnej oprawie — warunki na żądanie.

Do cen wymienionych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Oprócz wymienionych posiadamy stale na składzie duży wybór słowników, podręczników do nauki języka polskiego i francuskiego, książek naukowych, powieści dla dorosłych i młodzieży oraz pięknie ilustrowane książki dla dzieci oraz przewodniki i mapy Polski.

B. DOWOJNA-BIENAIMÉ

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYZSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5^e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie: 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie: 15 F. — 150 Fr. B
rocznie: 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé
IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.



Ul ramowy z Trzebieszowic z XV wieku



Ule współczesne, które spotkać można w dzisiejszych pasiekach

ULE DZIWY

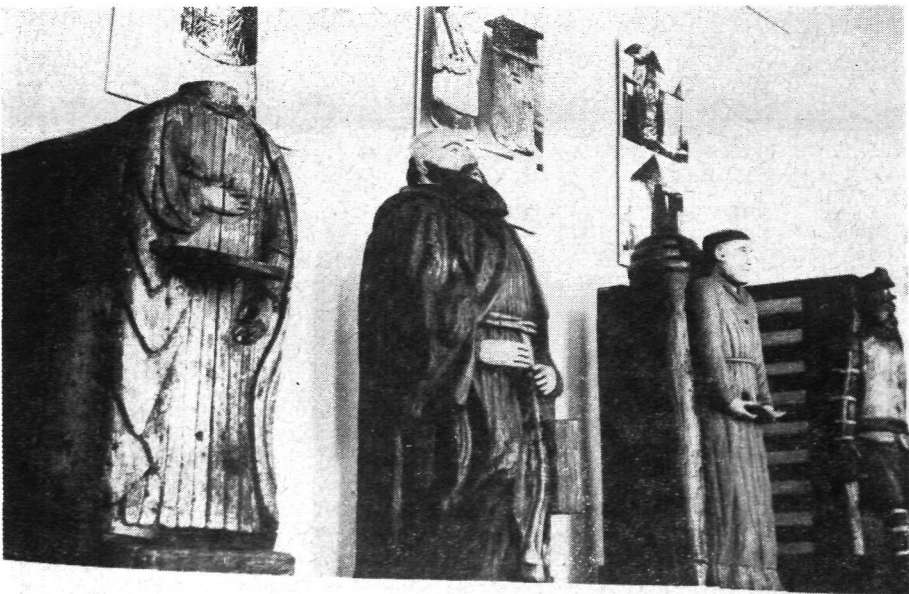


Popiersie wielkiego, polskiego pszczelarza księdza Jana Dzierżonia



Ule figuralne — Apostoł i Mojżesz

Renesansowe ule figuralne ze zbiorów wrocławskich. Od prawej: św. Florian, św. Antoni, św. Franciszek. Ul figuralny spełniał funkcję kultową i użytkową



ŚREDNIOWIECZNY polski kronikarz Gall Anonim, podobno z pochodzenia Francuz, rekonstruuje dzieje państwa polskiego za rządów pierwszych władców Mieszka, Bolesława Chrobrego i Bolesława Krzywoustego, zachwycał się krajem rozpostartym między Bałtykiem a Tatrami, między Odrą a Bugiem. Pisał, że jest to ziemia, gdzie lasy rosną miódopłynne. Bowiem już w V wieku Słowianie zbierali złocisty płyn i zwali go medos. Miód stał się synonimem wszelkiego bogactwa i dobra. Jeszcze do dzisiaj mówi się o krajach dobrobytu, że rzeki tam mlekiem i miodem płyną. Miód również był środkiem handlu wymiennego był środkiem płatniczym. Jego cechy spełniały rolę metafor w różnego rodzaju przysłowia i porzekadłach. Na przy-

„Wszędzie do miodu piolun się wlewa i czyni słodycz mierzona”
„Wielkie to mazoły, nim miód zniosą pszczoły”
„Trochę miodu zarumienie, wiele miodu mowę zmieni”

Najstarsze informacje dotyczące zbierania miodu pochodzą z młodszej epoki kamiennej. Są to malowidła skalne znalezione w Hiszpanii. Jedno z nich przedstawia kobietę otoczoną rojem pszczoł. Poza tym również wykopaliska archeologiczne poświadczają te pierwsze dane na temat prymitywnego wówczas pszczelarstwa.

Pszczelarstwo na terenie Polski rozwinęło się po prostu z podbierania pastrów miodu dzikim pszczołom. We wczesnym średniowieczu natomiast hodowano już pszczoły w barciach czyli w naturalnie lub sztucznie wydrążonych dziuplach drzew. Dopiero w wiekach późniejszych, od wieku XIV narodziła się inna forma pszczelarstwa — pasiecznictwo. Pszczoły hodowano w specjalnie dla nich przeznaczonych pomieszczeniach, które często stanowiły swojego rodzaju dzieła sztuki. Każdy pasiecznik ozdabiał swoje ule według własnego gustu, zwyczajów lokalnych i regionalnych.

W Polsce jest kilka miejsc, w których można zapoznać się z historią ula pszczelego na Słowiańszczyźnie. Do najciekawszych należy bezsprzecznie skansen pszczelarski w Swarzędzu koło Poznania, gdzie na wolnym powietrzu wśród polnych kwiatów i prastarych drzew roztawione są ule w kształcie wiatraków, kapliczek, domków, postaci dwumetrowej wysokości. Skansen jest jednocześnie placówką doświadczalną Zakładu Badań Chorób Owadów Użytkowych.

Ule z kolei stanowiące tylko wartość eksponatów muzealnych są zgrupowane w wielu muzeach, gdzie znajduje się dział pszczelarstwa. Przypomnijmy najważniejsze placówki tego rodzaju. A więc

zabytkami z zakresu pszczelarstwa dysponuje muzeum w Łomży i w Krakowie, jak również Muzeum im. ks. Jana Dzierżonia w Kluczborku (woj. opolskie). Patron muzeum to słynny syn ziemi opolskiej, znany XIX-wieczny pszczelarz, autor wielu książek z dziedziny pasiecznictwa. W salach muzeum znajduje się stała ekspozycja uli i sprzętu pszczelarskiego, a nawet umebłowanie pokoju, w którym pisał swoje prace ks. Dzierżon.

Muzeum dysponuje kilkunastoma ulami; są wśród nich prawdziwe dziwy natury, jak chociażby wielki pień drzewa, czarny, jakby zwęglony. Barę wyłowiono z dna Odry w latach trzydziestych. Ten naturalny ul służył pszczołom w I wieku przed naszą erą.

Renesansowe ule, to wysokie figury przeważnie świętych. Ule figuralne to prawdopodobnie najczęściej na Śląsku. Taki ul spełniał wiele funkcji, między innymi, rolę kultową. Na przykład niedźwiedz w magii obrzędowej pogańskich Słowian posiadał moc oddziaływania pozytywnego, sprostował urodzaj i pomnażał dobytę. Nic więc dziwnego, że w wiejskich pasiekach spotyka się często ule-niedźwiedzie. Kościół zwalczał zabobony i wówczas zaczęły się pojawiać w pasiekach ule w postaci świętych i proroków.

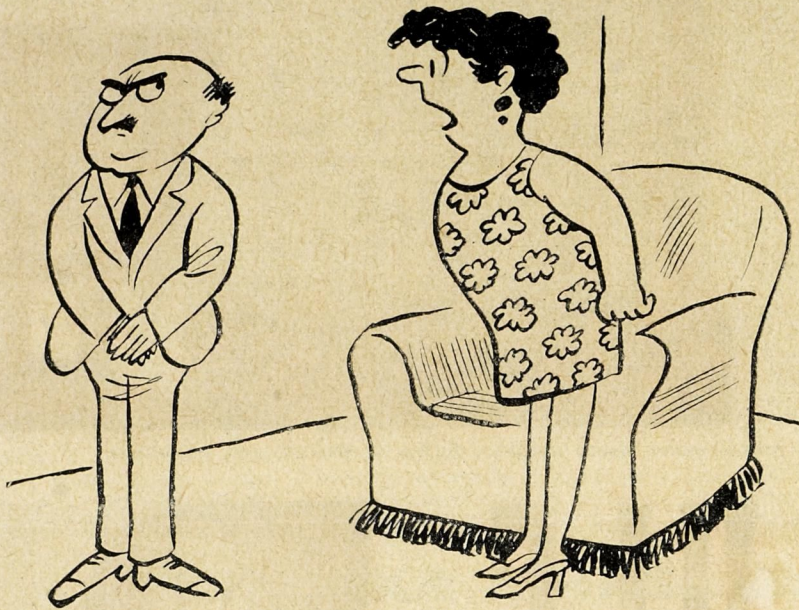
Muzeum kluczborskie ma jedno z najciekawszych uli figuralnych, przedstawiających postacie św. Antoniego, św. Floriana i Mojżesza.

Te oryginalne, użytkowe rzeźby są świadectwem poczucia piękna wśród wiejskich pszczelarzy, którzy jednocześnie okazywali się niebyle jakimi artystami.

E. B.

Fot. JAN ROZMARYNOWSKI

GWIDON MIKLASZEWSKI



— Chcesz mi kupić futro?
Przyznaj no się, coś ty zbroił?!

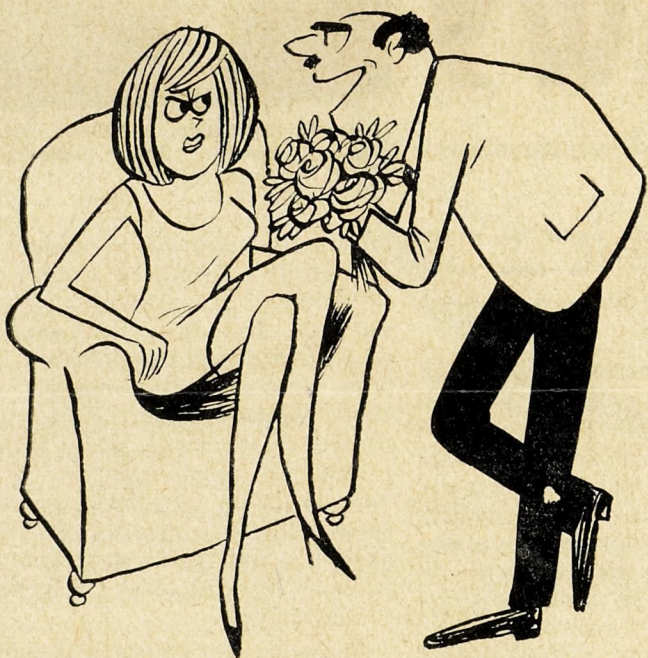
— Tu veux m'acheter une fourrure?
Avoue, quelle bêtise as-tu bien pu faire?



— Chyba pani sama widzi, że to są prawdziwe żrebaki!

— Vous vous rendez compte vous-même qu'il s'agit de véritables poulains!

KUPUJEMY FUTRO



— Właściwie chciałem ci podarować futro, ale pomyślałem sobie, że kwiaty to prezent bardziej romantyczny!...

— En fait, je voulais t'offrir une fourrure, mais je me suis dit que les fleurs sont bien plus romantiques!...



— Proszę mi dać ładny kawałek na pieczeń — muszę przy obiedzie pomówić z mężem o futerku dla mnie!

— Donnez-moi un bon rôti — au déjeuner il faut que je parle à mon mari d'une fourrure pour moi!



— Przy kupnie futra dodajemy bezpłatnie środek uspokajający dla męża!

— Avec l'achat d'une fourrure nous offrons gracieusement un tranquillisant pour le mari!



— Teraz dopiero jestem szczęśliwa! Pani Joanna otworzy drzwi, zobaczy moje nowe futro i trafi ją szlag!

— Maintenant je suis heureuse! Madame Jeanne va nous ouvrir la porte, elle va me voir et elle va tomber raide!